

# MERKVRYVSZ POLSKI ORDYNARYINY

Dzieie wŹyŹtkiego Źwiata w Źobie za-  
mykaiacy dla informacyey poŹpolitey  
ZaŹoŹony w roku 1661

**GAZETA TYGODNIOWA**

List  
hitlerowca



**GALEAZZO CIANO DI CORTELAZZO**  
najmŹodszy minister spraw zagranicznych

**Nr. 11** (261)

5.III.1939

Cena **45 gr.**

## Dziecie wszystkiego świata

W chwili, gdy oddajemy pod prasę drukarską ten numer, Kolegium Kardynalskie w Rzymie zbiera się już, aby dokonać wyboru nowego Papieża. W tym momencie ustać powinny wszelkie przewidywania i komentarze prasowe, zaczyna bowiem działać Opatrzność, która czuwa nad losami Kościoła. Ostatni horoskop, stawiany przez prasę światową brzmiał: „nowy Papież nie będzie ani Papieżem faszyzmu, ani Papieżem demokracji“. Któż nim będzie i kim on będzie, przyszłość pokaże.

Zasadniczo już w przyszłym numerze powinniśmy zanotować w „Dziejach wszystkiego świata“ fakt dokonanego wyboru. Ale nic nie wiadomo. Konklawę przeciągało się niekiedy całe tygodnie, a nawet miesiące. Raz nawet zdarzyło się tak, że skłaniano głodem kardynałów do przyspieszenia i uzgodnienia rozstrzelonych decyzji. Jeden z dostojników przypłacił to życiem.

### HOŁD WIELKIEJ RADY

Gdyśmy w Nr. 9 pisali o milczeniu prasy włoskiej o rocznicy układów laterańskich, nie mieliśmy jeszcze w rękach pism faszystowskich z 11-go i 12-go lutego. Nadeszły one do Polski z opóźnieniem, gdyż nagły zgon Piusa XI-go, zmusił redakcję do całkowitej zmiany w tekstach i układzie numerów. Otóż należy stwierdzić, że pisma te, — w szczególności „Il Lavoro Fascista“ — poświęciły bardzo dużo miejsca uczczeniu pamięci zmarłego Papieża oraz układom laterańskim.

Jednocześnie ukazał się też komunikat oficjalny Wielkiej Rady Faszystowskiej w brzmieniu następującym:

Wielka Rada Faszystowska zebrała się w dn. 10 lutego o godz. 22-ej wydała następującą uchwałę: W.R.F. składa pełen czci hołd pamięci Wielkiego Papieża Piusa XI, który zechciał pojedynania między Kościołem a Państwem. To wielkie wydarzenie, po 60 latach próżnych wysiłków w tym kierunku, rozwiązuje za pomocą układów laterańskich sprawę rzymską, oraz ustala za pomocą konkordatu stosunki i współpracę między Państwem, a Kościołem ku ochronie jedności faszystowskiej i katolickiej narodu włoskiego.

Następnie Wielka Rada zawiesiła swe obrady na znak żałoby do dn. 15 lutego, godz. 22-ej.

### 40 MĘCZENNIKÓW

Dramat hiszpański kończy się „happy endem“. Dobro zwycięża, „czarne charaktery“ zmykają sromotnie ze sceny. Ostatnia pieczęć czerwonego rządu na karcie półwyspu pirenejskiego, to wymordowanie 40 zakładników — w tem biskupa Teruelu i płk. Reya — w pobliżu granicy francuskiej. Byłoby piękniej, gdyby krwawe nieszpory katalońskie nie miały takiej kropki nad i. Hiszpanja narodowa wprowadzi do swego kalendarza rewolucyjnego nowych „Czterdziestu Męczenników“.

Zdobycie Katalonji, to chyba już ostatni akt dramatu. Ustąpienie prezydenta Azany, to jakby zapadnięcie kurtyny. Teraz powinien już być tylko epilog. W samej rzeczy, w Madrycie panuje podobno chaos, i nawet dzielny jen. Miaja nie zdradza chęci do dalszej wojny. Historia Palafoxa na czerwono nie powtórzy się zatem w dumnej stolicy Aragonji. Tam, gdzie widniał napis: No pasaran, zawiśnie chyba wnet biała chorągiew.

### KAPITULACJA PARYŻA

Jen. Franco odniósł ostatnio sukces olbrzymi. Mamy na myśli sro-

motną kapitulację mocarstw demokratycznych, ujawnioną w pośpiesznym uznaniu hiszpańskiego rządu narodowego. Franco nie chciał nawet słyszeć o ustępstwach, jakich domagał się Paryż i Londyn wzamian za to uznanie de iure. I stało się jak pragnął. Rokowania z sen. Berard dotyczyły tylko wymiany ambasadorów, oddania złota hiszpańskiego, leżącego w piwnicach Banku Francji, oraz powrotu uchodźców republikańskich.

Łatwo wytłumaczyć tę rejteradę. Francja chciała czempredziej wytrącić broń z ręki Mussoliniego. Aby zabezpieczyć się od strony granicy pirenejskiej, gotowa była pójść na wszelkie warunki.

### POZORY MYŁA

Pozornie mocarstwa zachodnie dopięły celu. Hiszpanja narodowa była potężnym atutem Mussoliniego w rozgrywce z Francją. Atak na ojczyznę Bayarda i Joanny d'Arc mógłby się udać tylko wówczas, gdyby można ją osaczyć z trzech stron: od Renu, od Alp i od Pirenejów. Tymczasem Niemcy wyraźnie się wymigują, a pacyfikacja granicy hiszpańskiej stawia całą grę pod znakiem zapytania. Trudno wszak oprzeć cały plan wojenny na marszu przez przełęcze Alp Sabaudzkich, szlakiem Hannibala i Bonapartego, choćby nawet czołgi przedostały się tamtędy łatwiej, niż starożytne słonie bojowe.

A jednak nie wszystko jest w polityce takie proste, jakby się wydawało. Właśnie ta wygrana dyplomatyczna Francji może się stać punktem zwrotnym na jej niekorzyść.

### WPROST PRZECIWNIE

Prasa światowa krzyczy teraz o załamaniu się ofenzywy faszystów, o pełnym uspokojeniu sytuacji. „Nie

będzie wojny!“ — powiadają. Daj Boże! Ale zanoszą się na coś wręcz — innego. Prasa światowa jest dziwnie lekkomyślna i krótkowzroczna. Ulega histerycznym przeskokom wyobraźni. A tymczasem w rzeczywistości nie jest ani źle, ani tak dobrze, jak pisze prasa światowa, w swej galopce od ściany do ściany.

Po uznaniu de iure rządu w Burgos jen. Franco pozyska całkowitą pewność siebie i podstawę do polityki niezależnej. Mylą się ci, którzy sądzą, że to Włochy i Niemcy krępowały tę jego niezależność i swobodę ruchów. Wprost przeciwnie: to brak uznania ze strony Paryża i Londynu czynił pozycję jego chwiejną i zmuszał go do oglądania się na te rządy. Zaryzykuję twierdzenie, że Franco obawiał się zdrzec z Francją i Anglią, dopóki nie miał w ręku oficjalnego z ich strony uznania. Teraz będzie rozmawiał inaczej. Chyba, że założy mu gwałtownie na pożyczce angielskiej.

### GDZIE KONTROFENZYWA

Uznanie de iure rządu w Burgos, poddanie się Madrytu i Walencji, wreszcie ukończenie konklawe, da Mussoliniemu odrazu swobodę ruchów, jakiej nie posiadał w ostatnich tygodniach. To też należy raczej oczekiwać z jego strony w najbliższym czasie jakiejś kontrofenzwy dyplomatycznej w wielkim stylu.

Wstępem do tej kontrofenzwy

Pisma Ojców Kościoła, tom V.

**BOECJUSZ**

O pociechach Filozofji  
z łaciny tłumaczył, dał wstępy i objaśnienia ks. dr. T. Jachimowski.  
Str. XXXVIII + 266 Cena zł. 15  
Wydawnictwo Jana Jachowskiego  
Poznań, ul. Kantaka 8/9

zdaje się być wizyta min. Ciano w Warszawie. O czym mówiono podczas tej doniosłej wymiany poglądów, trudno odgadnąć. Gazety piszą, że o kolonjach, o stosunku do mocarstw osi i o Europie Środkowej. Co do mnie — gdybym był oficjalnym przedstawicielem Polski — powiedziałbym tak:

### KAWA NA ŁAWĘ

— Mamy w tej chwili jedną jedyłą sprawę życiową, z którą wiąże się nasze „być — nie być“. Jest nią pozycja Polski na południe od Karpat. Od rozwiązania tej kwestji zależy nasz stosunek do mocarstw osi. Włochy i Niemcy potrzebują kolonji? Poprzemy te aspiracje na całej linii, o ile Niemcy wycofają się ze swych pozycji wypadowych nad Dunajem. Byliśmy głupi, żeśmy je tam wpuścili — od tej chwili bowiem znaleźliśmy się w sytuacji przymusowej: musimy albo bić się z Niemcami albo bić się z Rosją, albo też czekać, aż nas wykończą. To trzeba odrobić. Uczynimy wiele dla Italji, jeżeli Mussolini odradzi Hitlerowi jego idee fixe wschodnią.

### CZEMU NIE WCZEŚNIEJ?

Flirt polsko-angielski nasuwa przypuszczenie, że nasze MSZ zaczyna się nareszcie orjentować, co jest do zrobienia. Istotnie bowiem, wspólna akcja Anglji i Polski mogłaby w tej chwili uzyskać od Niemiec zwrot niektórych utraconych przez nas pozycji. Ale i tu nasuwa się gorzka refleksja: czy nie można było pogadać z Anglją wcześniej na ten temat? Czy przy ul. Wierzbowej nie wiadano nic o tem, że pisma angielskie jeszcze 2-3 lata temu namawiały gorąco Polskę do zbudowania wielkiej barjery środkowo-europejskiej?

Teraz w Paryżu i w Londynie ciemne masony szczują niemców w kierunku wschodnim, aby zabezpieczyć siebie. Czy jednak p. Beck nie posiada tyle swady, by wytłumaczyć ludziom z Quai d'Orsay i z Foreign Office'u błędność tych rachub? Czy nie może on im wyjaśnić, że opanowanie Ukrainy jest tylko wstępem do generalnego szturmu Niemiec na bastjony Zachodu?

### DO MOSKWY PO ZBOŻE

Dziwne czasy nastały. Tow. Litwinow zaciera ręce. Wszyscy gnają jak szaleni do Moskwy, by z nią zawieść umowy handlowe. Ledwo zrobili to niemcy i włosi, a oto już Polska poszła za ich przykładem. I w te pędy wyrusza z Londynu mister Hudson, z misją zawarcia różnych układów gospodarczych z papą Stalinem. Polskie wojsko i rosyjskie surowce, to dwa artykuły najbardziej pożądane dziś na zachodzie.

Legenda armji sowieckiej przysła, po rozstrzelaniu kilku tysięcy najlepszych oficerów. Mocarstwa demokratyczne zrozumiały, że armja polska mogłaby stanowić znacznie lepsze narzędzie w rozgrywce z Niemcami. Ale rosyjskie zboże — mirno głodów na Ukrainie — ma wciąż jeszcze dobrą markę i magiczną siłę przyciągania.

### PRZECIĄGANIE SZNURA

Sytuacja jest jasna jak słońce: dwa bloki państw bawią się usilnie w sport zwany przeciąganiem sznura. Każdy z nich chciałby mieć w swoim gronie Polskę, bo przecież 35 milionów to nie fraszka. Gdyby Polska zaczęła ciągnąć sznur wraz z Francją, Anglją i Ameryką, państwa osi Rzym-Berlin mogłyby się przewrócić, zwłaszcza, że Japonja uwięzła fatalnie w Chinach. I naod-

wrót, pomoc Polski na drugim końcu sznura mogłaby zahamować cały rozpęd demokratycznej ofensywy.

Jeżeli w takim momencie Polska nie potrafi odzyskać swej roli decydującej w Europie Środkowej i zlikwidować kłopotu ukraińskiego, powiemy wówczas smętnie i z goryczą że nie stanęliśmy na wysokości zadania.

### NASZE RADY

Sugerujemy naszym placówkom zagranicznym:

1) zlikwidować w opinii świata groteskę antypolską „Ukrainy karpackiej“,

2) dopomóc Czechom w ich obronie przed naciskiem niemieckim i przed wicherzeniem niemieckiej agencji na Słowacji,

3) wyprzeć niemiecki kapitał i wpływy polityczne z Węgier,

4) odbudować kredyt moralny Polski w Jugosławji,

5) rozmawiać z Turcją na temat niebezpieczeństwa niemieckiej „Wielkiej Ukrainy“.

Jak to zrobić, powinniście wiedzieć sami. My wiemy. Jeżeli grzecznie zapytacie, udzielimy bezinteresownie porady prawnej.

### PALCEM NIE KIWNA

Dar Ducha Św. a mianowicie „dar rady“, przydałby się istotnie naszym placówkom zagranicznym. Ich indolencja w takiej n. p. sprawie ukraińskiej jest czemś wprost bezprzykładnem w dziejach. Ci ludzie nic nie wiedzą i nic nie umieją. Są

jak tabaka w rogu i palcem nie kiwną. Gdy ukraińcy paryscy, współpracujący z agenturą niemiecką, zasympują prasę i opinię francuską informacjami, książkami, broszurami, mapami, cyframi statystycznymi, ze strony polskiej ani śladu przeciwdziałania.

„Dajcie nam coś!“ — wołają do nas francuzi. A Polska daje im wówczas „Roczniki“ p. Kubijowicza, doc. U. J. które informują świat, że ukraińców jest w Polsce 9,115,000, polaków zaledwie 16 milionów, a terytorjum etnograficzne Ukrainy sięga niemal pod Warszawę.

Tfu, do jasnego pioruna!

### SZKODLIWA SOCJETA

Nic dziwnego, jakże mają czuwać w Paryżu nad interesami Polski te tyse, lub „owczogłowe“ negrosemity, wieszające się chmarą przy poselstwie. A może p. Konrad Wrzos ma Francję informować, ten Wrzos nad Wrzosa, którego sami francuzi zwą dyskretnie kretynem? Czy też może wesoły bubek Paczkowski z „Cyrulika Warszawskiego“, który jest urzędowym opiekunem propagandy R. P. nad Sekwaną? Albo Lechoń, którego bluźnierczy wiersz o Matce Boskiej, powtarzany w kabaletach paryskich, budzi zgorszenie nawet notorycznych ateistów i masonów francuskich?

Tfu, do jasnego pioruna!!!

### CO SIĘ DZIEJE W CZECHACH?

Smutno to powiedzieć, ale nasi bracia Słowianie z nad Wełtawy mieli zawsze psychikę satelitów, krążących posłusznie wokół tronów i mocy tego świata. Wczoraj czepiali się Sowietów, dziś uwiesili się na szyji Niemcom (temu ostatniemu trudno się zresztą dziwić w ich położeniu!). A jednak widać tam odruchy oporu i



próby narodowego odrodzenia. Zdrada masonerii była dla Czechów bolesną nauką. Teraz konsolidują się, nacjonalizują i uwalniają stopniowo z obręczy agentur.

Ale proces rozkładu państwa postępuje mimo to dalej. Widać w tem rękę Berlina. Niemcy oderwali de facto od Czech Rus Karpacką, Niemcy podżegają Słowaków do walki o zupełną niepodległość. Praga, która oddała się pod możliwą protekcję Hitlera, licząc, że uratuje w ten sposób resztki spoiwości państwowej, dziś już przestaje się liczyć.

Rząd czeski podkreśla manifestacyjnie, że stosunki z Polską są już całkowicie naprawione. Jest to dobra okazja do jakiejś akcji z naszej strony. Czas nagli.

Br.

#### FRANCJA NA ROZDROŻU

Nie byłem nigdy, a więc tembardziej nie jestem teraz frankofilem, uważam jednak, że nie zaszkodziłoby nam dla równowagi, a nawet dla przeciwwagi wobec pewnych na nas apetytów, mieć za sobą Francję, jej siłę i pomoc, jej na wszelki wypadek poparcie. I po to podpisane było w 1925 r. porozumienie w Locarno, po to wreszcie zawarty został sojusz jeszcze przez Marszałka Piłsudskiego w 1921 r. Niestety, zachowanie się naszej sojuszniczki w sprawie czesko-słowackiej z okresu Monachjum ostudziło w Polsce wiarę we Francję oraz podważyło zaufanie do jej polityki. Okazuje się bowiem, że Francja

zaczyna się wycofywać z umów i sojuszków, że ogarnia ją lęk, że nie czuje się dostatecznie silną.

#### NIDERLANDY P. ZAGŁOBY

Co gorsza, sami Francuzi namawiają Niemców, żeby szli na wschód, pchają ich w naszą stronę, nie zdając sobie chyba sprawy, iż w ten sposób tylko wzmacniają III Rzeszę, czyniąc ją dla siebie coraz groźniejszą, coraz bardziej niebezpieczną.

Deputowany Gaston Bergery, adwokat z zawodu, zięć czerwonego dygnitarza sowieckiego Krassina, mówiąc nawiasem milionera, publicznie z trybuny parlamentarnej ofiarowywał Niemcom część naszej Małopolski Wschodniej jako zadatek na wielką Ukrainę. Dobrze się stało, że prasa polska w odpowiedzi na tę bezczelność zaofiarowania — włochołom Tumis.

Tak samo dowcipnie i słusznie postąpił niegdyś sienkiewiczowski Zagłoba, proponując królowi szwedzkiemu — Niderlandy.

#### REWELACJE FRANCUSKIE

Francuzi wydobyli i ogłaszają prawdziwe rewelacje na temat przygotowań niemieckich do marszu na Ukrainę. A mianowicie, formowany jest w Niemczech konspiracyjnie „legjon ukraiński“, który w tej chwili ma się podobno składać z 32.000 ludzi. Codziennie radjo w Wiedniu daje słuchowisko w języku ukraińskim. Również w Wiedniu, istnieją stałe kursy dla agitatorów ukraińskich, którzy grupami w przeciągu 6 miesięcy kształceni są w sztuce organizowania ruchu powstańczego. Kursy te ukończyło dotąd przeszło 600 młodych ludzi, z nich zaś część udała się na robotę do Polski.

Nie wiemy, ile w tych rewelacjach

Przepraszamy tych wszystkich, którzy nadesłali jeszcze uwagi w sprawie art. J. Brauna „Panie premierze! ja nie głosowałem!“, że nie będziemy mogli już ogłosić ich drukiem, ale dyskusja w tej sprawie ciągnęłaby się zbyt długo.

Redakcja

mieści się prawdy, tembardziej jednak zdumiewać nas musi fakt, że pomimo tej właśnie roboty i udowodnionej inspiracji niemieckiej pewna i to znaczna część opinii francuskiej pragnie marszu III Rzeszy na wschód.

### BEZ KROPLI KRWI...

To krótkowzroczne, niemal samobójcze nastawienie polityków francuskich widoczne było zwłaszcza w momencie, kiedy ważył się los Rusi Zakarpackiej, czyli sprawa wspólnej granicy polsko - węgierskiej.

Węgry wołały o plebiscyt na Rusi, a więc o zastosowanie słusznej zasady samostanowienia mas ludowych o swej przynależności do państwa. Mussolini proponował załatwić kwestję na konferencji specjalnej w Wenecji, biorąc na siebie Jugosławję, która obiecywała nie przeszkadzać. Polska, powtarzamy za źródłami francuskimi, zapewniła sobie w tym względzie zgodę Rumunji.

Chodziło tylko o Francję, wszystko od niej zależało...

Gdyby była wówczas Francja stała po stronie Polski i Węgier i poparła sprawę wspólnej granicy polsko - węgierskiej, byłaby zjednała sobie wdzięczność i przyjaźń obu nasyżych państw i narodów. Byłaby zmontowała barjerę przeciw Niemcom bez narażania się, bez żadnego ryzyka ze swej strony, bez przelania kropli krwi... Gdyby ruszyła rozumem, gdyby wzrokiem wybiegła ponad swoje ciasne podwórko polityczne...

### JEŻELI BEZ WAS, TO PRZECIWKO WAM

Niestety, stało się inaczej. Francja palcem nie ruszyła. Pozwoliła działać Niemcom.

Widziała to Rumunja, odczuła Ju-

gosławja, zrozumiała należycie Polska. Milczenie Francji wtedy było jej słabością, złożeniem broni, zapowiedzią wycofania się ze spraw Europy Środkowej. Było dymisją polityczną w obliczu rosnących Niemiec hitlerowskich.

Przypominają się przy tej okazji słowa premiera angielskiego Gladstone'a, który zwykł był mawiać: „Jeżeli nie robicie polityki sami, to polityka się robi bez was i obraca się przeciwko wam“.

To jest groźne memento Europy Środkowej pod adresem Francji.

### MARSZ WŁOCHÓW NA ZACHÓD I POŁUDNIE

Czego się tak francuzi panicznie lękają?

Lękają się ataku skoncentrowanych sił włoskich i niemieckich na zachód, a przede wszystkim na kolonie francuskie w Afryce. Mając to w perspektywie, woleliby raczej wydać Polskę na pożarcie niż stracić np. Tunis.

Rzeczywiście marsz włosków na zachód i południe wzmaga się w sposób zastraszający. Umiejętna propaganda, tudzież akcja wśród mniejszości włoskiej we Francji przygotowuje grunt. W każdym miasteczku na Riwierze francuskiej działa obecnie komitet włoski, albo delegatura konsularna. Na Korsyce posiadają włosi w tej chwili aż 7 konsulatów. Napewno nie bez daleko zmierzających planów. W Tunisie samych przedsiębiorców budowlanych narodowości włoskiej liczą z górą półtora tysiąca, robotników budowlanych około 15 tysięcy, a inne zawody, a koloniści, a kupcy itd. itd. Włosci etnicznie zalewają północną Afrykę francuską i nawet południową Francję, to fakt, o którym krzyczą cyframi statystyka.

## ZAMROCZENIE POLITYCZNE

Sytuacja wygląda naprawdę poważnie, ale politycy nie mogą powodować się ani emocją, ani strachem. Muszą posiadać zimną krew i opanowane nerwy. Muszą mieć odwagę decydowania w ogniu gróźb, kolosalnego ryzyka i ciężkiej odpowiedzialności. Jeżeli temi zaletami się nie odznaczają, to niech od polityki odejdą.

Otóż, co nam mówi rozum, co rozważa i przewidująca kalkulacja? Mówią nam, że nie podobna oddzielić sprawy wschodniej od sprawy kolonialnej, bo one są zrośnięte i uzależnione od siebie. Niemcy nie nasycą się marszem na wschód, tylko tembardziej się tu wzmocnią do uderzenia na zachód. Ułatwianie Niemcom przewagi i zdobyczy w Europie Środkowej równoznaczne jest z zaopatrywaniem ich w broń i środki do walki z zachodem o kolonje. *Linja na południowy wschód i linja na południowy zachód stanowią iunctim ekspansji niemieckiej.* Kto tego nie spostrzega i nie rozumie, tego zamroczyło tak, że zaniewidział.

Francja przechodzi obecnie coś w rodzaju zamroczenia politycznego. I dlatego znalazła się na rozdrożu. I dlatego zachowuje się tak dwuznacznie w stosunkach z Polską.

Miejmy nadzieję, że to zamroczenie jest chwilowe i że rychło przejdzie.

Wacław Budzyński

## CZCIGODNY STARZEC

Amerykańska historyjka. — Olbrzymia składnica towarów aptecznych. Na jej czele stoi pan F. Donald Coter, starzec czcigodny, wzór szanowności. Należy do wszystkich „arystokratycznych“ klubów, składa hojne ofiary na cele filantropijne. Być u niego na obiedzie — to wielki zaszczyt.

Ciekawość — pierwszy stopień do piekła. Niezdrowa ciekawość zdjęła nagle jednego z oficjalistów pana Costera. Zainteresowało go pytanie, gdzie manowicie przechowywane są towary? Zaczął myszkować. Przekonał się, że składów wogóle niema. I żadnych towarów aptecznych także niema. Jest tylko adres dla listów. No i są wysyłki, tylko niezupełnie legalne. Wysyłki najbardziej zabójczych narkotyków.

Ciekawy urzędnik nie poprzestał na tem. Składnic niema, towarów niema, ale czy przynajmniej pan F. Donald Coster napewno jest? Caramba! Okazało się, że także niema. A raczej jest, tylko nie bardzo autentyczny. Przed ćwierćwieczem pan Coster zwał się Filip Musica. Sprzeniewierzył nie mało, nie wiele, tylko miljon dolarów. I to we wcale pomysłowy sposób. Zorganizował spółkę akcyjną, importującą... ludzkie włosy. Jakiś czas spółka prosperowała, poczem wyszło na jaw, że są tylko akcje, natomiast ani pieniędzy, ani ludzkich włosów niema. Filip Musica powędrował do paki.

Po dłuższym okresie, o którym historia nic nie wie, Musica stał się Costerem, na wielką skalę wysyłał broń do Hiszpanji, a swym rodakom rozsyłał morfinę i heroinę. Były na niego doniesienia, ale władze nie chciały zwrócić na to uwagi. Prasa amerykańska zadaje sobie obecnie pytanie, pod jakim nazwiskiem wypłynie pomysłowy starzec następnym razem i jakimi się zajmie interesami.

## CYT!

W grudniu były angielski minister spraw zagranicznych, p. Eden, przez tydzień bawił w Stanach Zjednoczonych. Wiedział o tem świat cały, tylko nie Ameryka. Ameryka dowie-



działa się o tem dopiero później i raczej przypadkowo, gdyż wbrew woli p. Hearsta, magnata prasowego, właściciela kilkudziesięciu dzienników.

Jakiś niedyskretny człowiek przyłapał jego — pana Hearsta — rozkaz, wydany podwładnym redaktorom, i ogłosił w „The Guild Reporter“. Rozkaz brzmi:

„Żaden dziennik nie ma rozgłaszać tego, co p. Eden powie. Szef (t. zn. p. Hearst) oświadczył: Uważam, że bezwstydnosc Edena dorównywa tylko jego politycznej ślepotce. Powinniśmy się go pozbyć“.

Nie wchodzimy w to, czy powyższa charakterystyka jest czy nie jest słuszna. Ale, oto jak publiczność bywa informowana!

(c. j. k.)

## Powróżyć, powróżyć!

Na Zachodzie pesymiści tryumfują. Po Monachjum mister Chamberlain oświadczył w Izbie Gmin: „Wygraliśmy pokój dla jednego pokolenia“. Dziś i on sam skłonny jest przyznać, że „to tylko słowa, słowa“ — jak mówi poeta. Nad Sekwaną i nad Tamizą znów wojna jest na ustach wszystkich. „Będziemy się bić“ — pomrukują wystraszeni sklepikarze francuscy. A Anglja buduje pośpiesznie nowych 21 krążowników, plus odpowiednia ilość torpedowców, awjomek i łodzi podwodnych.

### NA KOGO KOLEJ?

„Totalniaki“ dopięły celu. Próba nerwów, prowadzona przez nie tak umiejętnie, doprowadziła wreszcie do tego, że wszyscy niemal ich sąsiedzi mówią teraz o wojnie, jak o dopuszcie Bożym i pytają się tylko szeptem, kuląc się trwożnie: „na kogo teraz kolej?“ Dyktatorzy państw

„głodnych“ potrafili wmówić „syntym“, że ich ekspansja jest nieunikniona, wskutek czego każdy kraj w Europie czuje się teraz łakomym kęskiem na półmisku i czeka z drżeniem, kiedy spocznie na nim żarłoczne oko.

### NIEPEWNOŚĆ

W danej chwili wydaje się, że sytuacja jest na pewien okres czasu wyjaśniona. Prym dierzą włosy, wysuwający roszczenia terytorjalne wobec Francji. Niemcy im tylko sekundują. Ale niemcy mają też jeszcze szereg niezaspokojonych pretensji. Ostatnio — w mowie Hitlera — postawili żądanie zwrotu kolonji. Z pewnością jednak nie skończy się na tem. Obrachunek jest więc nadal dość trudny.

Zresztą dwa miesiące temu świat cały był pewien, że kolej na wschód.

Prasa europejska krzyczała przecież w głos o marszu niemieckim na Ukrainę. Tymczasem nastąpił zwrot w sytuacji. Burza przewaliła się z hukiem na Zachód i tam grozi wyładowaniem. Dowodzi to, że żyjemy w okresie niebywałych przeskoków i dyktatorzy zamierzają nadal grać w ciuciubabkę z Europą.

### PUSZKA PANDORY

Rzecz przedziwna: w czasach tajnej dyplomacji świat nie chodził nigdy w takich ciemnościach, jak dziś.

---

Napływają do redakcji liczne listy i odpowiedzi Czytelników na artykuł ukraińca p. t. „Przysięgaliśmy wierność koronie“. Zamieszczenie ich byłoby niepodobieństwem, wypełniłyby bowiem cały numer. Poprzestajemy tedy na zawiadomieniu naszych Czytelników, że odpowiedź red. Brauna na list W. R. ukaże się w najbliższym numerze

**REDAKCJA**

kiedy — zdawało by się. — można z łatwością odczytać losy Europy z otwartych kart „Mein Kampf“ Hitlera. Wodzowie państw totalnych nie kryją się przecież ze swymi zamierzeniami, rozgłaszają je masom, publikują je drukiem. A jednak nikt nie wie, co będzie jutro, ludzkość popada w histerję, a najwięcej profitu i popularności mają wróżbici.

Ten rozdział historii możnaby zatytułować: „Narody w poszukiwaniu horoskopów“. Istotnie, astrologowie mają dziś olbrzymie pole do popisu. Każdy nowy rok jest istną puszką Pandory, w której los ukrywa niespodzianki mrozące krew w żyłach.

### ORGJA WRÓZBITÓW

Przepowiednie astrologów na rok 1939 były takie, że człowiek, po przeczytaniu ich w dziennikach, szeptał z głębokim westchnieniem: „Ależ sobie użyli“. No, bo proszę tylko przypomnieć sobie, co nam wyprorokowali ci makabryczni wróżbici na tych marnych 12 miesięcy:

Zatarg włosko - francuski.

Upadek Stalina.

Śmierć Ojca Świętego.

Rewolucja w Rumunji.

Rozpad zupełny ZSSR.

Zamach na Mussoliniego.

Śmierć dyktatora, który w r. 1938 trząśną Europą.

Walka Kościoła z państwem we Włoszech.

Zgon w angielskiej rodzinie królewskiej.

Chyba dość. Włosy stają dęba na głowie. Człowiek spluwa i mówi ze zgrozą: „Na psa urok“. Albo: „Tak: rok na nas“.

### ABECADŁO

A jednak człowiek chciałby się jakoś dowiedzieć, co nas naprawdę czeka. Nie z łaski losu, bo tu doprawdy

trudno przewidzieć, ale z rąk dyktatorów, a w szczególności z ręki Hitlera, bo Mussolini zaprezentował nam już mniej więcej swój program na rok 1939.

Szukamy tedy innych znaków na ziemi i niebie (skoro nie dowierzamy wróżbitom). Szukamy ich w sferze dedukcji i w sferze realnych faktów. Dedukcja mówi nam, że Niemcy narodowo - socjalistyczne muszą kontynuować swój plan, wyłożony w „Mein Kampf“ i wynikający z przesłanek rewolucji nazistowskiej. „Rasa panów“ dąży do stworzenia imperjum, potrzebnego jej do wypełnienia swego posłannictwa. A to imperjum ma być zrealizowane w trzech etapach: a) zjednoczenie narodu niemieckiego w granicach Trzeciej Rzeszy, b) zorganizowanie „sfery życiowej“ imperjum, c) rozprawa ze wschodem, czyli z ZSSR.

### TYLE MÓWI DEDUKCJA

Te etapy to raczej trzy linje ekspansji, które niewątpliwie będą w pewnej mierze biec obok siebie i krzyżować się wzajemnie. Jeszcze bowiem nie ukończony jest etap pierwszy (zbieranie ziem niemieckich), a już niemcy zabierają się do organizowania „sfery życiowej“, w Europie południowo - wschodniej i w koloniach. Wynika to z trudności realizacyjnych. Np. odzyskanie Alzacji i Lotaryngji, lub podział Szwajcarii, nie może się dokonać bez wielkiej rozgrywki z mocarstwami zachodnimi. Do tego zaś potrzeba surowców, zaplecza gospodarczego. To mogą dać kraje Europy południowo - wschodniej. Stąd program „Mitteleuropi“.

Dedukcja więc może nam odsłonić główne zarysy planu, ale nie da nam pewności, jakie będą kolejne posunięcia strategiczne. Nie powie nam też, gdzie niemcy będą ostatecznie

naprzód próbować szczęścia: na zachodzie, czy na wschodzie.

### WRÓŻENIE Z MUSZELEK

Szukamy tedy wskazówek w faktach. Na chybił trafił. I to nie w faktach wielkiej polityki, nie w wywnieszeniach mężów stanu, bo ci kierują się przewrotną maksymą: „Mowa służy do ukrywania myśli“. Szukamy ich w zdarzeniach błahych i drobnych, w muszelkach wyrzucanych na brzeg przez ocean zdarzeń. Bo one są przymacnikami historii.

Jak wróżyć to wróżyć. I my poszukamy sobie horoskopów. Jeden z nich, prozę państwa, mam w rękach już od kilku miesięcy, nie publikowałem go jednak, wolałem bowiem poczekać, czy sprawdzą się pierwsze jego ustępy. Ponieważ się sprawdziły, przedkładam go naszym miłym Czytelnikom.

### LIST HITLEROWCA

W roku ubiegłym katolicka gazeta niemiecka, wychodząca w Holandji pt. „Der deutsche Weg“ (Katholische Wochenzeitung) ogłosiła — jeszcze przed kryzysem czechosłowackim — list pewnego hitlerowca z Trzeciej Rzeszy do redakcji czasopisma „Berner Tageblatt“, wychodzącego w Szwajcarji. Podaję go w całości, w polskim przekładzie:

„Na Pańskie pieskie („hundsge-meine“) sprawozdanie, chcę Panu również odpowiedzieć, jako sprawozdawca.

Nie pytam was o nic, Wy przekłete pismaki, z wami także pewnego dnia się policzymy.

Ponieważ Pan i pańscy zagraniczni oszuści i koledzy źle się orjentują, powiem Wam bez zwłoki:

1) wkroczymy do Czech i wkrótce je zdruzgoczymy („vernichtend schlagen“),

2) potem przyjdzie kolej na Kłajpedę i Litwę,

3) następnie wybuchnie powstanie na polskim Górnym Śląsku, a my go wyzwolimy, równocześnie z niemiecką częścią w Rumunji i Jugosławji,

4) potem będzie już wolna droga do Rosji sowieckiej, do generalnego obrachunku,

5) potem przyjdzie podział Waszwaicarów, w którym Italja weźmie udział,

6) następnie przyjdzie wielki atak na Londyn, który tym razem zniszczymy doszczętnie i zrównamy z ziemią,

7) potem obrachunek ze wspaniałą Francją — Alzacja i Lotaryngja ze swym pięknym Münster powróci do nas,

8) kolonje przyjdą potem same przez się.

### CIĄG DALSZY

„Tobie i Twoim pysznym kolegom skręcimy kark przy wmarzu do Szwajcarji w roku 1939: nauczymy was wszystkich pracować. Będziecie robić na nas — my was już do tego, jako żandarm świata („als Weltgendarm“), doprowadzimy.

No, teraz już znasz odpowiedź, ty drabie („Lump“) i podczłowieku („Untermensch“). Twoja pisanina już wkrótce ustanie; także i z wami cyganami („mit Euch Zigeunern“) będziemy wkrótce gotowi. Teraz może Pan biegać do angielskiego posła, który jest takim samym idjotą jak Runciman i ten przekłety Chamberlain...

Mówię Ci to, ty świniu, a przy wmarzu powtórzą Ci to nasi żandarmi.

Niema już powrotu. Mapa będzie nieodwołalnie podzielona („aufgeteilt“).

Berlin, 16 września 1938“.

Tu następuje podpis:

„Ten, który wie więcej niż Ty“.

### CZY AUTENTYCZNY?

W perspektywie tego listu przyszłość Europy przedstawia się dość beznadziejnie. Powstaje oczywiście kwestja autentyczności tej epistoły, opublikowanej na łamach „Berner Tageblattu. Mojem zdaniem nie budzi ona wątpliwości, przynajmniej w 99%. Członek partji, fanatyczny imperjalista niemiecki, rozżalony na jakichś dziennikarzy szwajcarskich, którzy go nie dość grzecznie potraktowali w korespondencji, mógł tak napisać. Nie ulega wątpliwości, że był to człowiek źle wychowany, ale — Boże mój! — małoż to takich chodzi po ziemi?

Przyjmijmy, że list jest autentyczny. Czegóż on wówczas dowodzi? Jest przedewszystkiem znamionym symptomatem bojowych nastrojów wśród dużego odłamu społeczeństwa niemieckiego. Świadczy dalej, że istnieje w Niemczech plan kampanji imperjalistycznej (dziwne byłoby, gdyby nie istniał!) pomyślanej na ogromną skalę. Jeżeli nawet treść listu nie pokrywa się z prawdziwym tym planem, to w każdym razie tak wygląda menu agitacyjne przyrządzane dla kierowników partyjnych.

### WNIOSKI I ZASTRZEŻENIA

Rozumie się samo przez się, że nie mógł tego napisać nikt z oficjalnej elity nacjonal - socjalistycznej, odpowiedzialnej za swoje słowa. Nie rozpowiada się bowiem lekkomyślnie planów wojennych swego reżimu. Ale przybliżona kolejność działania jest napewno znana w kołach partyjnych. Można więc przyjąć, że ogólne ramy kampanji naszkicowanej w tych 8 punktach, odpowiadają prawdzie. W szczegółach mogą być

pewne niejasności, uproszczenia czy przedstawienia. Wreszcie, jeżeli nawet plan jest autentyczny, mogą nastąpić w nim przesunięcia w toku wykonywania, ze zrozumiałych względów strategicznych i konjunkturalnych.

Odrzuciwszy tedy na bok pewne emocjonalne zwroty, użyte przez autora niniejszego listu, możemy powiedzieć śmiało, że ma on dużą wartość dla nas, jako prognostyk polityczny.

### BLUFF Z GÓRNYM ŚLĄSKIEM

Sceptycyzm budzi punkt 3-ci, t.j. ta jego część, która się odnosi do Polski. Sądzymy, że nie może być mowy — przynajmniej narazie — o jakichś zamachach niemieckich na polskie terytorja. Jest to więc albo wstawka agitacyjna (zwraca uwagę zupełnie pominięcie Pomorza i Gdańska!), albo też dowód wielkiej niezajomości narodu polskiego. Jeżeli bowiem Niemcy liczą na miękość Polski, to te punkty ich programu, które odnoszą się do nas, kryją w sobie bolesne dla nich niespodzianki.

Faktem jest zresztą, że jedynym elementem naprawdę nieobliczalnym, w niemieckich planach imperjalistycznych Niemiec, jest Polska. Podobno w czasie kryzysu czeskiego Niemcy zwracali uwagę przedewszystkiem na to, jak zachowa się Polska, od tego uzależniając swoją taktykę.

### PRZEPOWIEDNIE SPEŁNIONE

Pierwsza przepowiednia z listu hitlerowca już się spełniła. Druga jest napół dopełniona, jeżeli zaś Niemcy cofnęli się przed postawieniem kropki nad „i“ to należy to przypisać z jednej strony postawie Polski, a z drugiej posunięciom Mussoliniego, które ich wciągają w inne rozgrywki. Akcja w Europie Środkowej (Ru-

munja, Jugosławia, Węgry) jest już zapoczątkowana (to punkt 3-ci).

Co do punktu 4-go, to jest jasne jak słońce, że Niemcy szukają drogi do Rosji (na Ukrainę). We wrześniu jeszcze o tem było głucho, dziś trąbi o tem cała prasa europejska. O punkcie 5-tym (podział Szwajcarii między Włochy i Niemcy) zaczęto mówić otwarcie w ostatnich tygodniach. Punkty 6-ty i 7-my aktualizują się w związku z ofensywą Mussoliniego. Punkt 8-my (kolonje) był przedmiotem mowy Hitlera w Reichstagu.

### SZWAJCARJA ZAPŁACI

Tempo trochę oszalamiające. Gdybyśmy jednak chcieli snuć wróżby, na podstawie rzeczowego listu, tobyśmy powiedzieli, że do starcia z mocarstwami zachodnimi napewno nie dojdzie przed latem. Raczej rozegra się jeszcze batalja dyplomatyczna o ostateczną likwidację czerwonej Hiszpanji, potem będą targi kolonjalne, a wreszcie naprężenie wojenne skrupi się na biednych szwajcarach, którzy będą musieli okupić pokój Europy na dalszych parę miesięcy.

W samej rzeczy, zachowanie się Niemiec zdradza wyraźnie, że nie mają one ochoty przyspieszać swego „Generalabrechnung“ z Anglią i Francją. Wolą one poprzestać na poparciu dyplomatycznym akcji włoskiej i utargować coś przytem dla siebie. Będzie więc chyba tak: Mussolini będzie parł do wojny, a Niemcy spróbują odegrać rolę pośrednika.

### ROSJA NA PÓZNIEJ

Wiele zależy oczywiście od stanowiska Francji i Anglii. Anglicy, naród handlarzy, nie będą chcieli ryzykować wojny, o ile da się od niej wykręcić dość tanim kosztem. We Francji też niema nastrojów wojen-

nych, czego dowodzi brak jakiegokolwiek reakcji na likwidację czerwonej Katalonji. Jeżeli tedy francuzi zdecydują się oddać Tunis, rok 1939 nie będzie oglądał wojny światowej. A zatem klucz sytuacji znajduje się we Francji, no i w Hiszpanji jen. Franco.

Punkt 4-ty listu nie mówi o wojnie z Rosją, lecz o „wolnej drodze“. Tę otworzą sobie Niemcy zapewne w roku bieżącym. Pochód na wschód zaktualizuje się jednak w najlepszym razie dopiero, jako punkt 9-ty, o ile Niemcy szczęśliwie przebrną przez zbliżający się kryzys zachodni i o ile Japonja ukończy zwycięsko swą kampanję chińską.

Wróżą inni, pozwoliłem sobie i ja powróżyc. Ale oczywiście: człek strzela, Pan Bóg kule nosi.

Br.

## Okruchy tygodnia

Radujemy się, że „moda na Polskę“. Prasa rozpisuje się o tem, że „zwrócono uwagę“ na wyjątkową rolę Polski w Europie Środkowej. Więc choć to po Zapustach, choć karnawał za nami, a wielki post powiał popiołem, jubel znaczny zapłonował w narodzie. Bo to mosterdzieju, niech wiedzą, że my nie ladaco. Przyszła kryska na Matyska. Wałą się hurmem zagraniczne ministery do Warszawy. Wobec tego wszystko jest do brze, strachy na Lachy i można znów uciąć sobie przyjemną drzemkę.

Dalibóg, coś mi się z tej okazji przypomina... Wierszyk jeden... „Polsko, lecz Ciebie błyskotkami łudzą, Pawiem narodów byłaś i papuga“... Puszysz się i nadymasz stołeczna Warszawko, jeszcze zadyszana po karnawale, a nie widzisz cieni, nie widzisz upiorów, które stanęły w milczeniu pod drzwiami.



Ozonu, wołając: „Społem“ — to papuzia kochanka“. Widmo Targowicy powraca w kostjumie na wywrót, bo już nie w del'ji Hetmana, lecz w czerwonej frygijce fołksfrontu, konszachującego z Moskwą.

Rycerz z pod Grunwaldu nawołuje uroczyście do walnej rozprawy z Niemcami, ale pod zbroją jego pusty brzęk, a pod przyłbicą „Noc“, bo ta rozprawa w obecnych warunkach, to lekkomyślność, to igranie z bytem narodu. Wreszcie straszyc nas poczyna i widmo Wernyhory, pod postacią kwestji ukraińskiej, która zbliża się do nas nieuchronnie, a zastaje nas również nieprzygotowanych.

### WYDARZENIE GDAŃSKIE

Dość o tem. Przejdźmy do faktów bieżących. W Gdańsku wydarzyły się ohydne zajścia. Studenci niemieccy, hitlerowcy, wywiesili na pewnej kawiarni napis: „Psom i polakom wstęp wzbroniony“. Gdy polacy urządzili wiec protestacyjny z powodu tej bezprzykładnej obrony honoru narodowego, studenci niemieccy zamknęli im wstęp na Politechnikę, wyrzucając ich siłą z wykładów. Wiadomość o tem zelektryzowała całą Polskę. Pos. Dudziński wniósł w Sejmie interpelację, podpisaną przez 55 posłów, w której domaga się ostrej reakcji ze strony rządu.

Do sprawy tej powrócimy w następnym numerze, ponieważ w ostatnich dniach dzienniki ukazały się z białemi plamami.

### KSIEŻYC I WOŁYŃ

Niemcy, dalibóg, w piętkę gonią. Niedawno p. Ribbentrop, w publicznym wystąpieniu, zaanektował Kopernika, twierdząc, że narodowy socjalizm jest kontynuatorem jego dzie-

ła. Jak wiadomo główne dzieło Kopernika nosi tytuł „De revolutionibus orbium coelestium“ (O ruchach ciał niebieskich). Widocznie Niemcy, którym nie udał się pierwszy szturm na kolonie, zamierzają powetować to sobie we wszechświecie, na innych ciałach niebieskich.

Po zaanektowaniu Kopernika, Niemcy zabierają się do aneksji Wołynia. Jedno z pism niemieckich pisze o nim: „Ten kraj jest nasz!... Ponieważ jesteśmy tutaj, kraj ten jest częścią Niemiec“.

Takie obyczaje panowały w okresie ekspansji kolonialnej Europy, na czarnym lądzie oraz na biegunie północnym. Kto zatknął flagę, ten wołał: moje! Ale ziemie na wschód od Odry nie są terytorjami kolonialnymi.

Nawiasem mówiąc, jakże odbiegły Niemcy od tradycji r. 1938. Tam były realne sukcesy a dziś... na księżycu i na Wołyniu.

### ZLOT NIEUSTAJĄCY

Z okazji zapowiedzianego przyjazdu nowych 16.000 żydów z Niemiec do Polski, proponuję nazwać ten doniosły proces migracyjny „rajdem gwiazdzystym“ albo „Zlotem Nieustającym“. Czarne sokoły owczym pędem zlatują się do Polski (to zdanie polecam kol. Zambrzyckiemu, do „Fraszek“). Z całego świata płyną ku nam strumienie eksmitowanych, jak za Kazimierza Wielkiego i za Augustów. Jak nowy carat, chcemy je roztopić w polskim morzu. Baczmy, aby nie stało się odwrotnie.

Dla Zlotu Nieustającego należy stworzyć specjalną hierarchję władz organizacyjnych, z Komitetem Najwyższym na czele. Prezesem komitetu proponuję mianować p. Leona Altera, b. nacz. Państw. Urzędu Emigracyjnego. On to bowiem jest wy-

lazcą tego pięknego systemu, ustanowionego pod hasłem: „Żydzi do Polski, polacy zagranicę“ (inaczej: żydzi do środka, polacy na zewnątrz).

Prezes Komitetu Najwyższego Złotu Nieustającego Żydów do Polski. Prawda, że to brzmi dostojnie?

### CHRZTY ŻYDOWSKIE

Sprawa masowych chrztów żydowskich, poruszona przezemnie w artykule „Ta gra się nie uda“, porusza w dalszym ciągu opinię publiczną. Wprowadzie O. Pirożyński, w liście skierowanym do mnie, uspokaja, że cyfry nie są wcale zastraszające, a mianowicie on sam — poświęcając się tym badaniom — nie doszukał się więcej, jak 20,000 chrztów osób dorosłych w ostatnim 20-leciu, wydaje mi się jednak, że nie uwzględnia on chyba przełomowego okresu 1938 — 39. Skądżeby „Wiara i życie“ wzięła tę cyfrę 7,000 przechrztów w samym Lwowie i to w ciągu paru miesięcy?

Organ żydowskiej czerni intelektualnej „Nasz Przegląd“ zdenerwował się nie na żarty, pokrywając niepokój dowcipami, z których trudno się śmiać bez łaskotania. Zawsze twierdziłem, że żydzi, wbrew utartemu mniemaniu, są znacznie mniej inteligentni od polaków i innych narodów aryjskich. Reakcja „Naszego Przeglądu“ potwierdziła tę moją tezę w stu procentach.

### ZARZĄDZENIE KURJI BISKUPIEJ

Po interesującym artykule Łaszowskiego w „Jutrze Pracy“, tematem chrztów żydowskich zajął się również „Naród w walce“, powtarzając niemal dosłownie argumentację moją w tej sprawie. I to zaraz po napści na Wrońskiego, wrońskistów i MERKURYUSZA. Rozbrajająca konsekwencja? Czy redaktorzy „Naro-

du w walce“ nie obawiali się, że art. mój przeciw masowym chrztom żydów jest jakąś intrygą kabalistów?

Czytając art. „Narodu w walce“ uśmiechałem się szczerze, bez sztucznych bodźców. Dziś jednak natrafiłem w prasie na wiadomość, która wzbudziła we mnie prawdziwą radość, że wystąpienie MERKURYUSZA i innych czasopism polskich nie było daremne. Mianowicie Przemyska Kurja Biskupia wydała zarządzenie, by Duchowieństwo „nie śpieszyło się z przyjmowaniem Izraelitów do chrztu św., aż przekona się ostatecznie:

- 1) o czystości intencji,
- 2) o gruntownej znajomości zasad nauki Chrystusowej,
- 3) o praktykowaniu ćwiczeń duchownych w zakresie życia katolickiego“.

### KATECHUMENAT

Rozumny pasterz Kościoła zwraca się przy tej okazji do wypróbowanej, mającej za sobą wiekami uświęcone tradycje, instytucji katechumenatu:

„...okres przygotowania do chrztu św., wyjąwszy wypadki nadzwyczajne, musi objąć przynajmniej sześć miesięcy. Dla ewidencji należy prowadzić osobną książkę katechumenów. W tym czasie katechumen powinien pozostawać pod kierownictwem kapłana, który czuwać będzie nad przygotowaniem kandydata, postępując się pomocą innych wykwalifikowanych osób — np. siostrami zakonnymi, gdy chodzi o niewiasty...“

### ŚW. AUGUSTYN I ŚW. CYRYL

Klasycznym fundamentem katechumenatu były i są dotąd pisma katechetyczne św. Augustyna, takie jak „Początkowe nauczanie katechizmu“, „Mowa o Symbolu do katechumenów“, „Chrześcijańska walka“



i t.p. — jak również katechezy św. Cyryla. Pierwszy stosował sposób nauczania historyczno - genetyczny, drugi zaczynał od wyjaśniania Symbolu, czyli artykułów wiary Składu Apostolskiego.

Mądrość Kościoła, w dobie Ojców, zabezpieczyła dobrze wiarę katoliczką od postponowania jej łatwemi i masowemi chrztami. W szczególności chodziło tu o masowe chrzty żydów, przeciw którym jeszcze św. Tomasz — w tyle wieków później — występuje stanowczo.

### NAJMNIEJ TRZY LATA

W owych czasach okres katechumenatu trwał wiele lat. Ks. W. Budzik, autor wstępu do „Pism katechetycznych“ św. Augustyna tak opisuje sposób postępowania z katechumenami:

„1. Po zapytaniu zgłaszających się do Kościoła o powód skłaniający ich do przyjęcia chrześcijaństwa, udzielano im podobnego pouczenia, jakiego przykład podaje św. Augustyn... 2. Gdy zgłaszający się oświadczył, że w to wszystko wierz, znaczone go krzyżem, podawano mu sól święconą i uważano za katechumena, który mógł być obecny na t.zw. missa catechumenorum, t.j. od początku Mszy Św. do Ofiarowania wyłącznie — i powinien był zapoznać się z Pismem św. Trwało to mniej więcej trzy lata, aby przyzwyczaić go do ucziwego życia według chrześcijańskich obyczajów. Z początku W. Postu zgłaszał się z prośbą o udzielenie mu Chrztu św. 3. Po przyjęciu prośby zwano takich „competentes“, których pouczali biskupi, kapłani lub djakoni, poczem odbywało się „traditio symboli“, t.j. uczono ich wyznania wiary. Było ono objęte przez t.zw. „disciplina arcani“, podobnie jak i Modlitwa Pańska, której również teraz ich nauczono. 4. W Wielką Niedzielę rano udzielono im Chrztu św., przyczem składali wyznanie wiary — „redditio Symboli“ — i przy-

mowali Komunię św. 5. Następnie wśród tygodnia ci neofici słuchali katechez mystagogicznych, odnoszących się głównie do Chrztu św. i Komunji św. W Niedzielę Białą, odziani w białe szaty, odmawiali z innymi Modlitwę Pańską — „redditio Orationis Dominicæ“. Taki był, w najważniejszych zarysach przedstawiony, przebieg przyjmowania nowonawracających się do Kościoła św.“.

### BREDNIE KS. ORACZEWSKIEGO

Rzecz oczywista, że te etapy katechumenatu nie miały nic wspólnego z jakimś „wtajemniczeniem“ á la masonerja, jak to usiłuje wmówić czytelnikom ks. Oraczewski w jednej ze swych broszur. Cała nauka Chrystusa jest jawna i nie istnieje jakaś „druga teozofja“ katolicka, jakieś misterja dla wybranych, jak suponuje ów ksiądz - okultysta, który nawet posuwa się do twierdzenia, że arcana tej katolickiej „wiedzy tajemnej“ przechowywane są w zakamarkach Watykanu. Nonsensey takie godzą w świętość i w autorytet Objawienia. Co innego tłumaczenie teologiczno - filozoficzne sensu ksiąg

PRZODUJĄCA  
MARKA  
ŚWIATA



Wojsko polskie rosło, jak długo była monarchja — gdy jednak władza przeszła do samego narodu, interesy wojska były postponowane.

(Józef Piłsudski: Odczyt o powstaniu 1863 roku).



## Nasi współcześni

### GALEAZZO CIANO DI CORTELAZZO

#### **najmłodszy minister spraw zagranicznych**

Gdy Mussolini na czele czarnych koszul wkroczył do Rzymu, Galeazzo Ciano miał wtedy niespełna lat dwadzieścia; był już gorącym zwolennikiem faszystów i członkiem partji. Galeazzo Ciano di Cortelazzo, syn bohatera z pod Buccari, już jako student prawa na uniwersytecie w Rzymie wyróżniał się błyskotliwym umysłem, a mocna postawa moralna i zapal ideowy łączy się z wielkopańską rycerskością.

O dzisiejszym gościu Polski, serdecznie witanym przez całe społeczeństwo, można śmiało powiedzieć, że zrobił w życiu bajeczną karierę. Nie tę wszakże w sensie niskiego karierowiczostwa, które tak znamienne występuje w państwach demokratycznych, gdzie to się o człowieku mówi, że jest zdolny, a jednocześnie dodaje po cichu, że zdolny jest do wszystkiego. To „wszystko“ ma bardzo rozległą skalę, ale mało rycerskości i idealizmu prawdziwego, najczęściej zaś cuchnie zdaleka grubym materjalizmem.

#### **PIERWSZE KROKI**

Nie będziemy mówili o latach dziecięcych hr. Ciano. Wiemy o nich tylko tyle, że były one szkołą wielkich tradycji rycerskich. Ta rycerskość dzisiejszego ministra spraw zagranicznych Mussoliniego kierowała przez dalsze lata i kieruje nadal wszelkimi poczynaniami naszego gościa. Idzie o własnych siłach. Walczy słowem i czynem, a jednocześnie zdobywa przebojem wiedzę w tem przekonaniu, że bez niej nic w życiu nie zdziała.

Choć kształcił się na wydziale prawnym, interesuje się żywo sztuką, a w pierwszym rządzie teatrem. Wyrazem tych zainteresowań są dwie prace poświęcone teatrowi, a wydane bezpośrednio po uzyskaniu dyplomu doktorskiego. Pasjonuje go również praca dyplomatyczna, to też staje do konkursu dyplomatycznego, uzyskując jedno z pierwszych miejsc. Jedzie do Rio de Janeiro, gdzie pracuje w ambasadzie. Wraca do ojczyzny, by tutaj zająć nowe stanowisko w ambasadzie włoskiej przy Watykanie. Następuje wyjazd z patentem konsula generalnego do Szanghaju, gdzie rozwija żywą działalność w czasie konfliktu chińsko - japońskiego (rok 1930). Znowu powrót do kraju i wyjazd na konferencję gospodarczą do Londynu. Stanowisko naczelnika biura prasowego szefa rządu i wreszcie, rok 1935, minister propagandy. Ma lat 32.

#### **NIE SPOCZAŁ NA LAURACH**

Szybki marsz po szczeblach drabiny państwowej, zaufanie wodza, który darzy go względami i pokłada wielkie nadzieje w jego zdolnościach, dodają mu tylko bodźca do dalszej pracy nad sobą. Jako wierny syn faszystów wie doskonale, że idea ta jest ideją walki nieustannej o nowe zdobycze na wszystkich polach.

W październiku 1934 r. uzyskuje patent lotnika wojskowego w porcie lotniczym Littorio...

Na wieść o wybuchu wojny abisyńskiej spieszy ówczesny minister propagandy Italji na front i wraz z



Od stu lat ustrój republikańsko-liberalny niszczy społeczeństwo.

Teraz kolej na społeczeństwo, by zniszczyć ustrój.

(Karol Maurras „Nos Raisons“).

synami Mussoliniego, jako dowódca eskadry bombardującej, słynnej „Disperata“, dokonuje naprawdę cudów waleczności, a odwaga jego i zimna krew stają się niemal legendarne. Dowodził swą eskadrą z doświadczeniem i odwagą.

### W ABISYNJI

W ataku lotniczym pod Amba Birgutam rozbija sam ze swoją eskadrą, bombardując z małej wysokości, ważny ośrodek karawanowy na nizinie zachodniej. Powraca z wyprawy w samolocie, jak sito podziurawionym kulami. Jego wywiady lotnicze były znane całej armji. Z aparatów wywiadowczych przesiada się na bombardujące, z bombardujących na myśliwskie. Jest nieustannie w walce.

W ataku powietrznym na Mai Mescic bierze udział z eskadrą przeciwstawiając się dwudziestotysięcznej „armji“ abisyńczyków. Na wojnie zachowuje się tak, jakby to były popisy akrobatyczne. Jego stałym manewrem było zniżanie samolotu aż do ziemi tak, że koła płatowca niemal jej dotykały i prażenie nieprzyjaciela ogniem karabinów maszynowych. Tego rodzaju manewry wzbudzały największy popłoch wśród abisyńczyków.

Najsławniejszym wszakże wyczynem dowódcy „Disperaty“ był lot nad Addis Abebą na pięć dni przed zajęciem jej przez wojska włoskie, a na 24 godziny przed wyjazdem negusa. Na trójmotorowym bombowcu, mając na pokładzie synów Mussoliniego, krąży nad lotniskiem pod ostrzałem karabinów maszynowych. Nic to dla niego. Koła bombowca dotykają raz poraz lotniska. Popłoch niebywały. Kto żyw ucieka, ostrzeżliwując się. Samolot podziurawiony kulami wydobywa się z opresji. Z jed-

nym motorem uszkodzonym wraca tryumfalnie kapitan Ciano do swej bazy lotniczej.

### DYPLOMATY - ŻOŁNIERZ

Dlaczego piszemy o przewagach wojennych hr. Ciano?

Rycerskość, jaka cechowała go w każdym posunięciu życiowym, pozostała i dziś, gdy w trudnych okolicznościach sprawuje funkcje ministra spraw zagranicznych Italji. Hr. Ciano reprezentuje typ nowoczesnego dyplomaty - żołnierza, który swe rycerskie metody przeszczepia również do służby dyplomatycznej.

To go wyróżnia wśród innych dyplomatów Europy powojennej. I tutaj w całej pełni występuje z jednej strony piękna tradycja rodowa, z drugiej zaś wpływ wychowawczy Mussoliniego, w którego kręgu wzrasta młode pokolenie włoskie. Klasyycznym przykładem wychowania faszystowskiego jest właśnie dzisiejszy nasz gość.

Ten typ prostolinijny dyplomaty-żołnierza jest najbliższy nam polakom, narodowi rycerskiemu, który zawsze i wszędzie występował z otwartą przyłbicą, brzydził się metodami dyplomacji, nacechowanymi zakłamaniami, matactwem i oszukiwaniem przeciwnika.

### POLSKA I WŁOCHY

Stosunki polsko - włoskie istniały tak dawno, jak dawno istnieje Polska. Po przez przyjęcie chrześcijaństwa i wieki średnie, polscy mężowie stanu, politycy, uczeni, artyści, pisarze — dążą bez przerwy do włoskiej skarbnicy kultury i nauki. Nie brak również wybitnych włosków w Polsce, których szereg rozpoczyna Filip Buonacorsi-Callimach w wieku XV, a reprezentuje księżniczka Bari, żona



## Przegląd prasy

W rubryce tej zamieszczamy o ile różności bez komentarzy, przedruki i tłumaczenia z pism **różnych kierunków**, często całkowicie sprzecznych ze stanowiskiem MERKURYUSZA.

(Red.).

### СИМАЛИ·КАФКАСЯ СЕВЕРНЫЙ·КАВКАЗ

LE CAUCASE DU NORD

NORTH CAUCASIA

W sprawie rozpadnięcia się Rosji problem Ukrainy zajmuje położenie centralne; jego rozwiązanie jest koniecznym warunkiem do likwidacji pozycji imperialnych Moskwy.

I dlatego — powtarzamy — zainteresowanie się nim, ujawniane w takiej płaszczyźnie, wydaje się nam naturalnym. Więcej — jest nam ono bliskie, ponieważ przybliży godzinę i naszej wolności.

Istnieje jednak i inna płaszczyzna zainteresowań problemem Ukrainy. Najbardziej plastycznie ujawnia to prasa t.zw. antyfaszystowska, wyrażona przez większość organów prasowych t.zw. krajów demokratycznych.

Pewnie nikt w ostatnich miesiącach nie pisze tak wiele o Ukrainie, jak właśnie prasa tego gatunku. Lecz pisanie to zawiera jedną osobliwość, której nie zauważyć nie można. Demokratyczni żonglerzy pióra, poświęcają uwagę problemowi Ukrainy, najmniej troszczą się o pomyślnie rozwiązanie sprawy. Nie o los Ukrainy im chodzi, a o inne cele. Usiłowaniami ich jest — sądzićby można — raczej przeinaczyć istotę ukraińskiego problemu i zaciemnąć sens rozgrywających się w Europie wypadków.

Jedni czynią to z podkreśleniem swych ukraińskich sympatyj, drudzy — przeciwnie — na każdy sposób wyrażają swój negatywny do ukraińców stosunek. Lecz u wszystkich widoczna jest jedna i ta sama tendencja, i wszyscy trafiają w jeden punkt.

W ich sposobie pojmowania, problem Ukrainy jest nie tylko problemem rozkładu Rosji na części składowe, lecz przede wszystkim — problemem, zagrażają-

cym interesom Polski, a jeszcze w większym stopniu komplikującym położenie jej sojuszniczki, Rumunii. Wszyscy usiłują przenieść punkt ciężkości problemu ze wschodu na zachód. Nikt tak głośno i wymownie nie mówi o podkarpackim Piemencie, jak właśnie ci niedawni niefortunni rzecznicy idei kolektywnych gwarancji bezpieczeństwa i „paktu wschodniego“.

W rękach prasy t.zw. antyfaszystowskiej problem Ukrainy nie jest celem, lecz środkiem; środkiem, stwarzającym fikcję zgodności interesów Polski i Rosji i narzucającym nienaturalną współpracę Warszawy z Moskwą. Wysiłki w tym kierunku są tym bardziej uporczywe, że współpraca taka wznawiałaby przedwojenną konfigurację sił i jest uważana w Europie za jeden z zasadniczych warunków regeneracji zachwianej przez wydarzenia ostatnie światowej równowagi. W ten sposób, fałszerze istoty problemu Ukrainy usiłują przemienić go w narzędzie stabilizacji dzisiejszego stanu rzeczy, lub przynajmniej w narzędzie, przy pomocy którego można powstrzymać postępujący bieg wydarzeń, dopomagając w rezultacie do zwycięstwa wrogów idei ukraińskiej, i idei „prometejskiej“ wogóle.

Maksymalizm ukraiński, tworzący Ukrainę od Karpat do Kaukazu, doprowadzający granice Ukrainy do Baku i półwyspu Apszeron, pracuje raczej na korzyść tych sił, które na rozkład Rosji patrzą, jak na klęskę własną. Dlatego to siły te nader chętnie drukują fantastyczne mapy, wydawane przez takie organizacje, jak Biuro ukraińskie w Londynie (The Ukrainian Bureau in London), lub **dowolne** wyliczenia demograficzne „uczonych w rodzaju docenta Kubiłowicza, którym poświęciliśmy specjalny artykuł już w 1935 roku\*), a który dopiero teraz zwrócił na siebie uwagę „przyjaznej“ Ukrainie prasy, dając natchnienie do „ukrainofilskich“ wystąpień antyfaszystowskich organów.

Wskazując na bezpodstawność „propagandy“ ukraińskich maksymalistów, pisaliśmy wówczas:

„Bezsensowność i szkodliwość podobnej taktyki jest oczywista. Może ona nie tylko wywołać powątpiewania w sercach narodów, walczących o niepodległość, ręka w rękę z Ukrainą, lecz może nadto stać się powodem reakcji tych potęg

\*) S. K. Nr. 16.

świata, którym wcale by się nie uśmiechało dopuścić do utworzenia w basenie Morza Czarnego i na drogach na Bliski Wschód „drugiej Rosji“ w postaci Ukrainy“ panów Kubijowiczów i „Chanukbeków“\*\*).

I teraz podzielamy punkt widzenia, jaki wypowiedzieliśmy zgorą 3 lata temu. Filoukraiński zachwyt t.zw. antyfaszystowskiej prasy bardziej jeszcze utwierdza nas w tym przekonaniu, schlebając ukraińskiemu maksymalizmowi, skierowanemu w znacznej mierze przeciw narodowi, walczącym wraz z Ukraincami o niepodległość, między innymi przeciw północnemu Kaukazowi, lub potępiając ten maksymalizm, — prasa antyfaszystowska dąży w rzeczywistości do jednego celu: do zachowania „niepodległości Rosji“ do wzmocnienia pozycji“ kraju, który w dzisiejszej konstelacji międzynarodowych sił uchodzi za najpewniejszy bastion antyrewizjonizmu i stabilizacji.

## **KURIER BAŁTYCKI**

*Gdynia, 24 lutego*

Prezydium Policji w Gdańsku powiadomiło nas wczoraj, że ze względów na obawę, iż artykuły „Kuriera Bałtyckiego“, omawiające sprawy gdańskie, wywołać mogą niepokój publiczny i zachwiać obowiązujący tam ustrój, urząd ten widzi się zmuszony zawiesić debit naszego pisma na terytorium Wolnego Miasta na okres jednego miesiąca.

Jest to kara, która spotkała nas m. in. za określenie jako chamstwo obraźliwej i znieważającej Naród Polski demonstracji w „Café - Langfuhr“, gdzie zawieszono znany, niestety, już dziś szeroko napis, zabraniający „Polakom i psom“ wstępu do tego lokalu.

Ta reakcja władz gdańskich jest wysoce charakterystyczna. Jest ona potwierdzeniem naszego przypuszczenia, że ów ustrój, o którego zachwianie z powodu „napaści“ „Kuriera Bałtyckiego“ tak boi się prezydent policji gdańskiej, stoi, niestety, na straży antypolskich wybryków tego rodzaju.

\*\* „Chanuk. bek“ — pseudonim autora artykułu, reprezentującego maksymalistyczne dążenia ukraińców, który był wydrukowany w miesięczniku galicyjskim „Bicmnik“ (Wistnyk) Nr. 7—3, 1938. Lwów.

Za wypowiedzenie słusznych uwag spotkała nas ze strony władz gdańskich największa kara, którą są one w stanie zastosować wobec prasy.

O czym to świadczy?

Świadczy to o użyciu do walki ze wszystkim co polskie, oficjalnych czynników Wolnego Miasta.

Nie słyszeliśmy bowiem nic o ukaraniu sprawców demonstracji w „Café - Langfuhr“ — aczkolwiek nie może przecież ulegać wątpliwości, że nazwiska ich są niegorzej znane policji gdańskiej od nazwisk redaktora „Kuriera Bałtyckiego“, do którego wystosowała długi list z uzasadnieniem swego kroku.

Debit odebrany nam został, — jak to wyraźnie stwierdza „Der Danziger Vorposten“, — za artykuł, w którym napiętnowaliśmy metodę walki z Polakami, zastosowaną w „Café-Langfuhr“.

Co powinny uczynić w odpowiedzi na to czynniki oficjalne polskie, których opieki i obrony możemy i musimy się spodziewać?

Mamy wrażenie, że każdy Polak, czy to reprezentujący władze, czy też będący t. zw. potocznie „szarym człowiekiem“, pod artykułem tym byłby się podpisał.

Jest więc dziś obowiązkiem władz polskich wystąpić konsekwentnie i twardo przeciwko akcji godzącej w nas, jako w wyrazicieli słusznej opinii polskiej.

Reakcja władz, naszym zdaniem, polegać powinna chociażby na wstrzymaniu debitu w Polsce wszystkim pismom gdańskim, rozchodzącym się po całym Pomorzu, a będącym czynnikiem antypolskiej propagandy i ideowym sprzymierzeńcem autorów smutnego napisu.

(Z artykułu M. A.: „Prosimy władzę o obronę“).

## **SŁOWO**

Do państw osi przybyła obecnie Hiszpanja o 25 milj. ludności. Państwa osi mają obecnie 80 milionów Niemców, 43 Włochów, 25 Hiszpanja, 10 milj. Węgry, razem 158 milj. Pragnąłbym, aby do tego przybyła 35 miljonowa Polska, razem by łąby 193 milj. Po drugiej stronie zaś Francja, Anglja, Rosja Sowiecka, międzynarodowe żydostwo. Udział aktywny Stanów Zjednoczonych jest niepewny, bardziej pewny jest udział Japonji. Stosunek sił dla państw osi jest korzystniejszy.

szy od stosunku sił państw centralnych do swych antagonistów w okresie wojny światowej.

Wówczas Japonja stała po stronie Ententy, zasilając Rosję w amunicję. Pomimo piatilettek, siły materialne i moralne Rosji przedwojennej były znaczniejsze od sił Rosji sowieckiej, posiadającej front wewnętrzny ze strony chłopstwa z powodu kołchozów i sowchozów.

Zwycięstwo koalicji francusko - angielsko - żydowskiej, to opanowanie świata przez żydostwo, to przekreślenie wszystkich możliwości emancypacyjnych Polski z pod przewagi żydostwa.

Miejsce więc Polski w obozie włosko-niemieckim. Niech naiwna prasa polska nie spekuluje na antagonizm włosko-niemiecki. Mogą być między temi dwoma sprzymierzonymi państwami tarcia w sprawach podrzędnych, lecz czynnik ekonomiczny oraz czynnik demograficzny nakazuje im zablokowanie się. To samo musimy powiedzieć odnośnie do Polski. Instykt samozachowawczy Polski nie zezwała na przymierze z Sowietami, na wypuszczenie armji sowieckiej do Polski, na otwarcie wrót na wpływy komunistyczne. Doświadczenie czechosłowackie mówi, jakie znaczenie może mieć przymierze z Francją.

Nie jako antagonistą Niemiec, lecz jako członek bloku środkowoeuropejskiego, Włochy posiadają dla nas znaczenie. W bloku państw sprzymierzonych musi wytworzyć się atmosfera przyjaźni, wzajemnego popierania się i wzajemnego psychicznego i politycznego oddziaływania, przeciwdziałającego pokrzywdzeniu słabszych członków bloku.

(Z artykułu Wł. Studnickiego: „Dzień przyjazdu ministra hr. Ciano“).

## Obiady czwartkowe

TEATR IM. T. ORTYMA

Teatr ten, o roli specjalnie doniosłej, jako że formujący wyobraźnię tysięcy dzieci, tych najwzdzięczniejszych, a jednocześnie najbardziej psychicznie podatnych widzów, to nie ta, czy inna, niezależna płacówka. To scena o doniosłej funkcji społecznej.

Tak doniosłej, że uprawniającej każdego, komu leży na sercu sprawa kształtowania psychiki tysięcznych rzesz „przyszłości narodu“, do wglądu i komentowania wszelkich poczynań tej instytucji.

### Z DZIEĆMI NIE TAK ŁATWO...

Szeroka możność eksperymentowania, jaką siłą rzeczy rozporządza ta scena, winna iść niewątpliwie w parze z największą ostrożnością i przemyśleniem wszystkich, najdalszych skutków eksperymentu. Jeżeli np. teatr dla dorosłych puści się na krok ryzykowny, to wyniki nie będą tak fatalne. Prostu zmarnowany wieczór i kilka złotych, no i na tem koniec. Mogą nawet wyniknąć z doświadczenia tego skutki dodatnie w postaci wyciągnięcia różnych wniosków.

Z dziećmi nie jest tak łatwo. Tu nie możemy liczyć na samoobronę ze strony ich krytycyzmu. Nie pozwoli im na to chociażby brak doświadczenia i poczucie autorytetu, uległość starszym. Dzieci nie będą krzyczały „szmira“, one nie wiedzą czego chcą i chcieć w swym teatrze. I nie można ich o to pytać. Winni to wiedzieć właśnie — kierownicy sceny. Od tego są!

### „NIEMA ŻADNYCH STRACHÓW“...

Zaprodukowany przez radjo 19 lutego fragment przedstawienia tego teatru nasunął daleko idące zastrzeżenia. „Konferansjer“, nawiązując „bezpośredni kontakt“ z młodocianą widownią, oświadcza, że bajka o „Czerwonym Kapturku“ będzie zmieniona, bo w tej bajce występuje wilk, a wszak żadnych wilków niema, „niema żadnych strachów“. „Powtórzcie dzieci: „niema żadnych strachów“. I dzieci powtarzają *trzykrotnie*, „u-



chwalając“ zgodnym chórem: „niema żadnych strachów!“

### KOMU WIERZYĆ?

No, a jak takie dziecko weźmie później do ręki n. p. książkę (słowo drukowane ma niemniejszy autorytet, niż mówione ze sceny) i przeczyta w niej o wilkach i strachach? Tu źródło wątpliwości — komu wierzyć? Gorzej, gdy z gazety „wyślabilizuje“ nasz milusiński o — stadach wilków na Wileńszczyźnie, lub na fotografii ujrzy p. Goeringa czy Goebbelsa stojącego nad kilkoma, własnoręcznie zabitemi wilkami. W Białowieży! Autorytet „pana z teatru“ w tym momencie leży jak... jak te wilki.

### O CO IDZIE?

Pomińmy jednak fakt, czy eksperyment „Teatru im. Ortyma“ uda się, czy nie, a twierdzę, że nie. Zapytajmy teraz o co, o realizację jakiej zasady ostatecznie idzie w tem ryzykownem przedsięwzięciu przycinania i obcinania bajek.

Nie trudno domyśleć się, że inicjatorzy tego rodzaju posunięć mają na celu dążenie do chronienia psychiki dziecięcej. Słyszcy się czasem zdanie, że wilki, czarownice i inne różne strachy w bajkach dziecięcych, szkodliwie działają na psychikę dzieci, że je denerwują, czasem się w nocy przyśnią, no i dla szczęścia dziecka — precz z wilkami, precz ze strachami. Należy dziecku ukazywać tylko miłe, łagodne, „gładkie“ strony życia. Wszystko inne ma wpływ zły, niekorzystny, na rozwój dziecięcej psychiki. Obarcza ją.

Zdańka takie kursują najczęściej wśród różnych „nowoczesnych“ paniusi, w kółkach serdecznych, troskliwych „przyjaciół psa“, którzy dbają o dobro swych czworonożnych pupi-

łów tak samo mniejwięcej jak i o dobro dzieci. Przynajmniej bardzo podobnie oba te „dobra“ sobie wyobrażają.

### ŻĄDAMY PEŁNI

Repertuar teatru dziecięcego należy poprostu urozmaicić, grając na jednym wieczorze komedyjki czy farsy, przeplecione tem, co w wymiarze dziecięcym odpowiadać będzie dramatowi, lub nawet tragedji — dorosłych. Jednostronność repertuaru, robienie go ustawicznie „na słodko“, do niczego nie doprowadzi. Uczuć dodatnich, prawdziwie przyjemnych nie wzniesi się ciągłą „przyjemniaczkowatością“. Dziecko ma wyobraźnię zawierającą w zarodku wszelkie „działy“ czy elementy, które należy harmonijnie rozwijać. Nie mamy prawa, na podstawie niedomyślanych do końca przesłanek, wyciągać wniosków, mogących hamująco wpłynąć na wyobraźnię przyszłego pokolenia. Tu „higiena“, minimalizm i wygodnictwo psychiczne nic nie pomoże. Ten rzekomy „racjonalizm“ jest bardzo wątpliwym wychowawcą. Psychikę dziecka rozhartuje, zuboży, niedostatecznie przygotuje do życia.

### DWA „DOBRA“

Udawanie, że wszystko jest „proste“, jasne, gładkie i „cacy“, to fałsz, ułatwienie, a właściwie odproblemienie, zwężenie dziecięcej rzeczywistości. Życie, rzeczywistość, to starcie dobra ze złem. Dobro, w swej jednostronności ujmowane, na skutek braku kontrastu, oporu, wystąpić tu musi w bezwładzie bierności, spłycone do roli mdłego, „cukierkowego“ hedonizmu psychicznego. Ale jest jeszcze dobro aktywne, twórcze, dobro zwalczające zło — w tej właśnie walce i tylko przez nią osiąga ono dyna-

mikę, ekspresję, wymiar. Strzelec, zabijający złego wilka, ratujący Babcię i Czerwonego Kapturka, to bohater dziecięcej wyobraźni (tak rodzi się mitologia dziecka). Poczciwy ten strzelec, pokazany poprostu „w cywilu“, „w pantoflach“, mógłby być conajwyżej dość miłym starszym panem, w gruncie rzeczy prawie obojętnym.

A czy radość dzieciarni nie sięga zenitu, gdy Królownie Snieżce uda się uniknąć niebezpieczeństw ze strony czarownicy, gdy dobro walczy ze złem, gdy je zwycięża? Czyż całej sympatji młodocianej widowni do dziarskiej gromadki krasnoludków nie potęguje okoliczność, że tak dzielnie pomagają nieszczęśliwej Królownie, zyskując tem ów nimb bohaterstwa, którego nigdy nie zdobyłyby, gdyby w bajce nie było Czarownicy, gdyby wszyscy byli „cacy“?

Dynamizm, prężność, a przede wszystkim rozwój fantazji każdej, a zwłaszcza dziecka, to zawsze gra tych dwu biegunów. Przypomnijmy sobie z wynurzeń tylu najwybitniejszych pisarzy, jak wielki, zapładniający wpływ na ich twórczość wywarły baśnie, zasłyszane w dzieciństwie („od niani“). Napewno nie były „kastrowane“, a nie zaszkodziły nikomu.

#### JEDNEMU ZASZKODZIŁY..

Prawda, był taki ktoś, co to się przez te bajki na nic zmarnował. Młody, dobry, zdolny chłopak. Z przyszłością. Cóż, kiedy nic, tylko ciągle wysłuchiwał przeróżnych gadek, opowiadań i innych bajd o strachach i okropnościach, które mu to niańki, to dziewczuchy służebne śpiewały, a gadały, że chłopak (Adaś mu było) jak ogłupiały chodził, niczego, co się obok niego na bożym świecie działo, jakby nie widział. „Kronikę wypadków“ pisać wreszcie zaczął z tego wszystkie-

go. O tem, jak to pani jedna pana całkiem na śmierć zabiła, jak z zazdrości o nią brat brata zakatrupił, jak jednemu, co po paru głębszych do domu wrócił, zdało się, że duchy w meblach siedzą i po nocy, zamiast spać, — gadają. Na takie myśli okropne chłopakowi przyszło. Darmo mu różni klawrowali i perswadowali, ba i sam ksiądz dobrodziej. I dla księdza szacunku żadnego nie miał. O północy na plebanję wpadł i z gałęzią do księdza... dzieteczki niewinne poprzestraszał, ostatnie trzy świece zgasił i do proboszczowego kantorka... Tak, tak zmarnował się chłopak przez te straszne bajdy, co to ich w dzieciństwie tak chciwie nasłuchiwał. Zgubiły go! (Nazywał się Mickiewicz).

#### WALKA Z „DUCHEM“, CZY Z DUCHOWOŚCIĄ?

Tylko bardzo naiwni mogą chcieć uszczęśliwić dziecko przez odżywianie go wyłącznie — ciastkami. Dziecko ma prawo do harmonijnego rozwoju wszystkich uczuć, w swojej skali. Jego uczucia mocniejsze niepokoją, niesamowitości, tajemniczości, to niezbędny podkład, zarodek przyszłej wrażliwości wogóle, jak i estetycznej. Bo tajemnica to — echo nieskończoności, tego co stanowi o istnieniu sztuki i mitologii. Wygnanie jej z teatru dziecięcego to walka z nieskończonością, z duchowością. O „krzepę“ młodzieży zatroszczą się przeróżne C. I. W. F-y, aż nadto wystarczająco. Przyszłym pokoleniom grozi nie przewrażliwienie, ale przeciwnie, zubożenie skal i siły doznań. Do tego prowadzi nacisk czyniony codziennie na kwestję rozwoju fizycznego, — sportu. W tych warunkach właśnie teatr dla dzieci winien czuwać nad szczeniowaniem swym młodocianym widzom tych uczuć prawdziwie głębokich, a pięknych, co stanowią o istocie ich

duchowości, ich człowieczeństwa, będącego wprawdzie w zarodku, ale w zarodku bogatych możliwości.

### COS Z HUXLEY'A?

Dziwnie jakoś wrażenie z tej całej „uchwały“ dziecięcej łączy się ze wspomnieniem pewnych kart „Nowego wspaniałego świata“ Huxley'a. I tam kształcono psychikę młodzieży „sztancami“, powtarzaniem chórem, rytmiczne. Ale Huxley, kreśląc obraz owego nijakiego, „mile - ciepłego“, mdłego jak destylowana woda, materjalistycznego „raju ziemskiego“, snuł... satyrę na świat. Czyżby w programie „Teatru im. Ortyma“, świadomie lub nie, przewidziana była próba realizacji... satyry?

Miroslaw Starost

## Czytelnicy zapytują

Na tem miejscu ogłaszamy, oczywiście bezpłatnie, zapytania Szanownych Czytelniczek i Czytelników, o informacje, które można uzyskać tylko drogą ankiety wśród szerszego grona osób. Łaskawe odpowiedzi (za które dziękujemy zgóry), na te wszystkie pytania drukujemy, również gratis, w rubryce „Czytelnicy odpowiadają“.

Czy mógłby mi kto sprzedać lub wypożyczyć książkę: X de Lucca Marianus Institutiones des Kirchenrechts, wydanie niemieckie z r. 1901, względnie inne wydanie niemieckie czy łacińskie.

Janusz Morawski  
(Anin, Leśna 22)

Kto z Czytelników zechce mnie poinformować w sprawie podręczników korespondencji handlowej w językach obcych. Chodzi mi o podręczniki, z pomocą których, nie znając danego języka, mógłbym prowadzić korespondencję. Proszę o łaskawą odpowiedź odnośnie języka: fińskiego, łotewskiego, rumuńskiego i serbskiego.

A. Kowalski.

Uprzejmie proszę o łaskawe powiadomienie mnie, kto obecnie pracuje nad historią powstania 1831 r.?

Z wysokim poważaniem  
Jania Brunnow

Kto wie coś o losach Stanisława Janeczka 1.69, który w r. 1905 zesłany został za działalność polityczną na Syberję i przebywał we wsi Fedaj z synami: Marjanem (dziś lat 42), Stefanem (l. 40), Bronisławem (l. 39) Mieczysławem (l. 37) oraz siostrą Julją Węgierską (l. 62). Ostatnio wiadomość o nich miałam w roku 1911. Co się dalej z temi osobami stało nie wiem, przeto tą drogą proszę o wiadomość Czytelników MERKURYUSZA, a inne pisma proszę o przedruk niniejszego.

W. Janeczkowa.

Kto z Szanownych Czytelników mógłby mi wypożyczyć, ew. poinformować, gdzie mógłbym wypożyczyć na miesiąc

1) Seitz: „Die Schmetterlinge der Erde (der Welt?)“, — palc — arktischer Teil. 7 tomów.

2) Spuler: „Die Schmetterlinge Europas“.

3) „Fr. Bergés — Schmetterlingsbuch“ bearbeitet von Rebel.

Wiedzących to, proszę o życzliwe potraktowanie mej prośby, za co Im teraz już dziękuję.

Zdzisław Wiatr

Skarżysko - Kamienna  
Dworzec kolejowy.

„Szkoła przysposobienia dziewiarskiego“ (tak!) powstała niedawno w Warszawie. Najuprzejmiej proszę znawców źródełców, języka polskiego o objaśnienie, co nazwa ta mówi o tej szkole i czy jest celowa.

W Słowniku Języka Polskiego daremnie poszukiwać podobnego wyrazu. Czy nie mamy tu do czynienia z radosną „tfurczością“ języka z Ciemnogrodu?

Antoniowa Mazowiecka

## Czytelnicy odpowiadają

JW Panu B. W. (Lwów): Około 600.000 żydów z Rosji otrzymało w r. 1928 obywatelstwo polskie. Wiadomo, że ilość żydów w Polsce wzrosła w przeciągu kilku lat o 25 do 30%. Z nieba nie zlecieli, jak manna, a przywędrowali ze wszystkich państw na kuli ziemskiej, a specjalnie z Rosji, i byli przyjęci z otwartymi rękami.

Białynicz z Józefowa.

Nr. 9 MERKURYUSZA pisze „Drugi Czytelnik“: „Co ma robić ktoś, kto otrzymuje 390 zł. emerytury i ma 4 osoby na utrzymaniu“?

Odpowiadam: „Powinno mu to wystarczyć. A co ma robić ten, kto ma również 4 osoby w mieszkaniu i zarabia 200 zł. miesięcznie“.

Również Czytelnik.

W odpowiedzi na zapytanie p. S. W. Wejherowa donoszą, iż w kalendarzyku

K! Polonia z r. b. figuruje „Pankiewicz Bronisław, inż. rolnik, Nieśwież, Hołówki 8“. Przypuszczam, że to właśnie o Niego chodzi.

Andrzej Sas - Doliński  
Polonus

Na zapytanie S. W. odpowiadam co następuje:

Pan Bronisław Pankiewicz mieszka w Wilnie (bliższego adresu nie znam), ojciec jego Władysław, a nie Stanisław parę lat temu umarł, siostra jego Lola wyszła za mąż za p. Olgerda Pawluera, który pracuje w starostwie w Kole i będzie znała prawdopodobnie bliższy adres swego brata.

J. Świąteczki  
Warszawa 36 — Łużycka 3.

## Czytelnicy robią gazetę

### DWA LISTY DO RED. BABIŃSKIEGO

Warszawa, 20.II.39.

Szanowny Panie Redaktorze!

W Nr. 4 MERKURYUSZA poruszył Pan Redaktor sprawę chyba najważniejszą w Polsce w chwili obecnej: sprawę nieszczęsnego rozbitcia obozu narodowego. Obraz sytuacji był w 100% prawdziwy, wnioski wyciągnięte z tego stanu rzeczy — bezwzględnie słuszne.

Na to odpowiada p. Józef Wiśniewski z Inowrocławia artykułem (w dziale „Czytelnicy robią gazetę“ — Nr. 9), którego forma i... sposób argumentacji mocno przypomina „Komunikaty Urzędowe“ według nowego kodeksu prasowego. A więc „Oświadczam iż...“ i t.d. A więc jest jedno Stronictwo Narodowe, a kto do niego nie należy — niech nie śmie uważać się za narodowca. W porządku. Coś na znaną nutę.

Obawiam się, że — mimo wszystkich zalet i zasług — tacy panowie, to największy szkodnicy Idei Narodowej. A są niestety wszędzie. I w Inowrocławiu, i w innych grupach narodowych.

Ustami tych ludzi mówi S.N.: — My i tylko my! Kto nie z nami, ten nie narodowiec. Piłsudczyk nie może być nacjonalistą, bo... Piłsudski walczył kiedyś z Dmowskim. My jesteśmy, dość silni, by z nikim się nie łączyć!

Ustami tych ludzi kłóca się dwie grupy narodowe, która ma większe prawa do nazwy ONR-u. To oni organizują napady na przeciwników, bicie redaktorów. Padają nawet strzały.

Mówi Falanga: my mamy jedynie zba wienny program polityczny, mamy Wodza. Żaden kompromis nie jest możliwy, byłby szkodliwy dla Polski. Kto poza nami — ten bez wartości, to tylko teren dla naszej ekspansji. Z ABC nie rozmawiamy, bo nazwali nas „Sanalo - falanga“!

Mówi ABC: — tylko my jesteśmy spadkobiercami ONR-u. Z Falangą nie rozmawiamy, bo kombinuje z sanacją. Piłsudczycy nie mogą być narodowcami.

Pewnie, że w tym stanie rzeczy, wytworzonym i utrzymywanym przez ludzi pozbawionych rozumu politycznego, przez ambicje i animozje osobiste przez wielką politykę na małym podwórku, zaślepienie w walce politycznej wewnątrz obozu narodowego — nie może dojść prędko do Zjednoczenia. Oczywiście, że każdy inteligentny i uczciwy czytelnik MERKURYUSZA wie, że tu nie chodzi o urzędową „konsolidację“, ani o jakieś „kochajmy się!“ socjalistów z narodowcami, katolików z żydami i t.d. — wg. WP. Wiśniewskiego z Inowrocławia.

Chodzi o tak zwane Zjednoczenie Obozu Narodowego — rzecz palącą, konieczną, bez której — nie łudźmy się! — Obóz Narodowy nigdy nie dojdzie w Polsce do władzy!

J. L. (Warszawa)

Poznań, 21.II.1939.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Bardzo często słyszy się zarzut, skierowany pod adresem Stronictwa Narodowego, że nie otrząsnęło się z naleciałości partyjnych, że ciągle tkwi w starych, przestarzałych orientacjach i sporach, ciągle strzeże zazdrośnie swego monopolu na wszystko co jest narodowe. Ten zarzut znajduje potwierdzenie właśnie w artykule p. J. Wiśniewskiego. Pisze on: „Poza Stronictwem Narodowym niema i być nie może żadnych innych ugupowań narodowych“. Tymczasem jest faktem niezaprzeczalnym, że istnieją, wykazują żywotną działalność ugrupowania szczerze, naprawdę narodowe, które ze Stron. Nar. zerwały. I samym twierdzeniem i być nie może żadnych innych ugrupowań, nie zmaże się ich z powierzchni życia. Uważam, że absurdalne jest twierdzenie, że „wszystko co z S. N. zerwało musi również zerwać z mianem „narodowy“. Wynika z tego, że Stronictwo Narodowe = Naród. A przecież trudno zaprzeczyć odłamowcom ze S. N. gorącego, szczerego, bezkompromisowego patriotyzmu. Występując ze S. N. nie wyrzekli się nacjonalizmu, nie wstąpili do jakiejś międzynarodówki, wprost przeciwnie, spotęgowali go. To jest właśnie ta różnica, nacjonalizm ich — secesjonistów, którym S. N. zarzuca dywersję, jest nacjonalizmem szczerym a nie partyjnym. W S. N. mówi się „rząd narodowy“, co czytane specjalnym kluczem powinno brzmieć „rząd Stronictwa Narodowego“. Polak, nie będący członkiem S. N. nie może czuć i działać narodowo — to jest wniosek, który wysuwa się przy czytaniu artykułu Pana Wiśniewskiego.

Jeżeli P. Wiśniewski narodowcom, nie należącym do S. N., a wyznającym ideologię Dmowskiego zarzuca nienacjonalizm, to co dopiero mówić o nacjonal-

stach z drugiej strony barykady (którą, nawiasem mówiąc, czas już najwyższy zburzyć, żeby śladu z niej nie pozostało). Nie wiem do jakiego stopnia trzeba być zaślepionym, czy zacietrzewionym partyjnie, aby nie dostrzegać, że wśród nich również są narodowcy. Niewątpliwie, S. N. ma szereg zalet, jednak tkwi ciągle w przeszłości — nie ono samo zresztą bo i po przeciwnej stronie (w odniesieniu do partyj, nie ludzi) to samo widzimy. Obóz, który przed pięcioma laty zaczął głosić hasło przekreślenia dawnych, przestarzałych sporów, a złączenia się w celu budowania wspólnej, narodowej Przyszłości, rozwiązano. Pan W. mylnie wysunął wnioski z artykułu J. B. (MERKURYUSZ Nr. 4). P. Babiński wyraźnie napisał: „...Chcemy jednego wielkiego obozu narodowego w Polsce, a nie walki na piętnastu frontach!... Jak długo trwać będzie jeszcze w Polsce stan, w którym front międzynarodowców jest zwarty i skonsolidowany, a narodowcy dzielą się na piętnaście zagryzających się partyj? Sz. Pan zaś zrozumiał to, jako propagowanie połączenia się wszystkich obywateli polskich, bez względu na wyznanie czy pochodzenie i wyznawany światopogląd (narodowy — nienarodowy). A oto przecież nie chodzi. W całym bowiem artykule p. Babińskiego nie było ani słowa o pogodzeniu się z żydami, czy socjalistami. Co do Ozonu, to i tam znajdują się porządni, uczciwi ludzie. Inna rzecz, że rzadko mogą dojść do głosu. (Poseł Kieńc).

Wreszcie pisze P. W., że „Stronictwo pragnie zjednoczenia”. — Tak, ale wyłącznie w swoich ramach organizacyjnych. Tak samo zresztą pragnie tego OZN. Lecz zjednoczenia nie dokona jedna partja, dokona go Wielka Idea.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i poważania

**Teresa Dykierówna**  
(Poznań)

#### LIST DO RED. BRAUNA

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Pisał Szanowny Pan o błędnych posunięciach naszej polityki zagranicznej w ostatnich czasach, o braku jej stanowczości i nieumiejętności zaimponowania siłą narodom Europy Środkowej. Istotną przyczyną tego jest, jak to wynika z wywodów Szanownego Pana, brak wielkiego planu imperjalnego. Ten zaś wielki plan imperjalny ma mieć za obiekt Europę Środkową. Co do tego, że Polska swój plan imperjalny mieć musi, że nie może ograniczyć się do granic dalektu mazurskiego, jak to pisał niedawno MERKURYUSZ, wątpliwości być nie może. Chodzi tylko o to w jakim kierunku ma pójść ten imperjalizm. Dawna Polska stworzyła imperjalizm na wschodzie i gdyby nie szereg wypadków o przyczynach których nie czuję się na siłach wypowiadać swych sądów, imperjum to trwałoby do dzisiaj

w granicach i o zasięgu, który trudno sobie szczegółowo wyobrazić. W każdym razie byliśmy na dobrej drodze i wyniki mieliśmy wielkie. W kierunku tym mamy zatem tradycję, znajomość ludów, którymi rządaliśmy, bogate, często bolesne doświadczenia i wogóle znajomość całokształtu spraw związanych z tworzeniem i utrzymaniem imperjum.

Co mamy, jeżeli chodzi o to, na terenie Europy środkowej. Poza krótkim względnie okresem penetracji Jagiellonów i to penetracji w celach dynastycznych, nie więcej. Żadnych tam korzyści trwałych nie osiągnęliśmy, a trzeba się było jedynie szybko wycofać. ponieważ spotkaliśmy się tam z Niemcami, z ekspansją niemiecką, kierowaną przez Habsburgów. Byliśmy za słabi by walczyć i na wschodzie i na południu, a więc porozumieliśmy się z Habsburgami, wytyczyliśmy granice wpływów, a rezultatem tego był rozwój naszego wschodniego imperjum...

Powstanie nowego ośrodka ekspansji niemieckiej, który korzystając z osłabienia wewnętrznego, przyczynił się do naszego upadku nie było przyczyną tamtej polityki, ale błędów wcześniejszych, no i późniejszej indolencji.

Jak się przedstawia sytuacja dzisiaj?

Na wschodzie, jak Szanowny Pan sam pisze „chyla się do upadku Sowiety”, na zachodzie, potężny, zwarty o olbrzymiej sile blok narodowy. Z tym to kolosera mamy rywalizować w Europie Środkowej. Na wschód puścić go nie możemy, ponieważ zagraża to wprost naszemu bytowi. Gdzie ekspansja niemiecka ma iść? Na zachód! Opór, przynajmniej na razie, zbyt wielki. Czy w kierunku dalekich zamorskich kolonii? Niemcy nie są Anglią. To jest naród nieomal w tym stopniu kontynentalny co i my. Niemcy nie będą tworzyć zamorskiego, kolonialnego imperjum na wielką skalę, zadawalniając się swoim obecnym zasięgiem wpływów na kontynencie. Niemcy utworzą, względnie mogą utworzyć imperjum kontynentalne. Także i my możemy utworzyć imperjum kontynentalne. Niemcy mają wolę tworzenia imperjum i mają to, czego nam brak jeszcze w dostatecznej mierze t.j. środki materialne. My mamy zaś pewne warunki, których Niemcy z kolei nie posiadają i posiadać nie będą. Nasze imperjum byłoby zgoła inne od niemieckiego. Nie o to zresztą chodzi.

Czy korzystając z tego, że przedwojenny kierunek ekspansji niemieckiej został zmieniony, będziemy się starać by było to zjawiskiem trwałym i doprowadziło do „modus vivendi” między Polską a Niemcami, czy też będziemy włączyć im wszędzie w drogę i pracować nad tem, by „furore teutonicus” zwrócił się całkowicie przeciwko nam? Granica z Węgrami jest nam potrzebna, ale tylko i wyłącznie jako atut w rozmowach o owo „modus vivendi” i jako zabezpieczenie się przed wszelkimi niespodziankami a i to na czas przejściowy, do chwili istot-

nego utrwalenia się polsko - niemieckiego porozumienia. Obecnie Niemcy mają ten atut w postaci Rusi Zakarpackiej i nasz flirt z Sowietami, który rzeczywistość jest tylko flirtem, zaistniał, sądzę, z tego tylko powodu. Tak więc moim zdaniem sukcesja austro - węgierska nie do nas należy i nie ubiegajmy się o nią!

Jeszcze jedno! Planu wschodniej ekspansji nie traktujmy jako rekompensaty za to, że się nam gdzieindziej nie udało. Jeżeli decydujemy się na ekspansję na południe, to zabezpieczmy sobie dobrze wschód i nie kierujmy się rozmowami „nie udało się na południu, a nuż się uda co urwać na wschodzie“.

Odpowiedzi na moje pytanie spodziewam się w artykułach Szanownego Pana. w **MERKURYUSZU**, które nadal czytać będą uważnie.

Kończąc przesyłam wyrazy wysokiego poważania

Stanisław R.

Jeden z czytelników podaje do wiadomości następujące fakty:

Odwiedzając składy makulatury znalazłem w wielkiej ilości dyplomy czyste Ligi Morskiej i Kolonjalnej w ozdobnym wydaniu, w kilku kolorach (papier bristol). Można je nabyć w sklepie żydowskim w północnej dzielnicy miasta, po 25 gr. za kilogram. Na Kercelaku również u żydów sprzedaje się na makulaturę kwestjonariusze ZUS (signum Nr. BR 229/W. VI. 35) w cenie po 30 gr. za kilogram. Ponadto „odkryłem“ zmagazynowane kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy odezwu pułk. Koc „Do młodego pokolenia“, sprzedawane za bezcen.

Jako obywatel i były kombatan, znając dobrze wartość grosza publicznego nie mogę przejść nad powyższymi faktami do porządku dziennego.

C. S.  
(W-wa)

Polskie Radio obwieściło w dniu 11 b.m. że jakieś międzynarodowe towarzystwo emigracyjne znalazło dla naszej ludności rolniczej doskonałe tereny emigracyjne w Boliwji. Emigrant ma otrzymać bezpłatnie 50 h ziemi, a jeśli ma synów w wieku od 18 do 24 lat, to na każdego z nich otrzyma dodatkowo po 20 h. Emigrant ma być zwolniony od podatków na lat 10 itp. O akcji tego towarzystwa winno być poinformowane nasze MSZ, albowiem wątpliwe jest, czy można uznać akcję tego rodzaju towarzystwa za zgodną z interesami państwa polskiego? Czy pożądane jest ze względów obronnych, wyzbywanie się najlepszych sił w narodzie? Czy Polska „gospodząc“ u siebie około 4 milj. ludzi obcych i wrogich nie jest w możności znaleźć miejsca i pracy

dla swoich? Co to jest, co to wszystko ma znaczyć?

K. K.

Ten sam temat porusza Czytelniczka Jot - by z Dobroniowa.

## Odpowiedzi redakcji

**JWPani Halina O-ska (Rohatyn)** -- Dziękuję za pozdrowienie harcercskie. Czuwamy. Jak Pani widziała w poprzednim n-rze znów ostrzeżliśmy — omawiając projekt sejmowy przeszkolenia emigracyjnego żydów — przed fałszywą grą, prowadzoną przez nich. Niewatoliwie i pos. Dudziński doskonale się w tem orientuje (Br.).

**Katolik z Warszawy** — Uwaga na marginesie: z zasady odpowiadamy tylko na listy podpisane. Sprawa o której Pan pisze, **MERKURYUSZ** poruszał wielokrotnie, ostatnio w art. J. Brauna „Ta gra się nie uda“. Temniemniej byłoby naiwnością obciążać tem sama religję chrześcijańska: wieciej: godziłoby to w Postać i naukę Chrystusa, a to znowuż wyszłoby na korzyść żydom.

**JWPan Edward M-k (Chyrów)** — Dziekujemy za sympatie i uznanie. Notatka pójdzie w **MERKURYUSZU**. Poruszanie spraw chłopca byłoby ryzykowne, bo kontakt nasz z tą instytucją jest czysto handlowy.

**JWPan Józef Ł-ski (Warszawa)** -- Współprace z Czytelnikami uważamy za jedno z głównych naszych zadań. Chcemy zaswać przebacść. dzielaca „zawodowych“ ludzi nióra od czytelników, którzy przecież nieraz wiecj mają do powiedzenia na jakiś temat niż dziennikarz-fachowiec. Wierzymy w doniosłość żywej niekastowości opinii publicznej, której **MERKURYUSZ** chce służyć za instrument. Pomysł „Klub Czytelników Merkurjusza“ ciekawy. Wydrukujemy ten ustęp w dziale „Czytelnicy robią gazetę“.

**JWPan Tadeusz R-cki (Drohobów)** — Uwagi Pana słuszne. kulisy międzynarodowe kwestii ukraińskiej tak właśnie wyglądają. Zdajemy sobie sprawę z elementów zagadnienia. Temniemniej nieopatrznie wpuszczenie niemców do Europy środkowej stawia nas przed koniecznością wyboru: albo rozprawa generalna z nimi, rónki nie zapóžno, albo radykalne rozwiązanie kwestji wschodniej. Jeden z naszych głównych wrogów musi być rozbit, dopóki nie przyjdzie jakieś nowe Rappallo.

**JWPan mgr. K. Dąb (Białaty)** — Artykuł przekazaliśmy „N.W.E.“. Łączymy wyrazy poważania.

**JWPan Jerzy Głec. (Łuck)** — Byłoby najlepiej, gdyby Sz. Pan zwrócił się do berlińskiego pisma. Wyrazy szacunku.

**JWPan Witold J. (Wawer)** — Prosimy o przesłanie materiału. Wycinek wysłany zupełnie. Czolem!

**JWPan E. K. (Sosnowiec)** — Wywody Sz. Pana podzielimy. Z przesłanych wycinków skorzystamy przy okazji. Wyrazy poważania.

**JWPan Wł. God. (Zuszyń)** — Dziękujemy za wycinek — wykorzystamy. Proszę przyjąć wyrazy szacunku.

**JWPan A. Proch (Lwów)** — Uwagi słuszne, lecz jeśli chodzi o przedruki — nie możemy zmieniać stylu! Wyrazy poważania.

**JWPan Roman Zan. (Kielce)** — Wywody Sz. Pana są całkiem słuszne, jednak w konkretnym wypadku chodzi o sprawę emerytów, a nie wysokość zarobków wogóle! Prosimy przyjąć pozdrowienia i wyraz szacunku.

**JWPan Ludwik C. (Sycyna)** — List i dokumenty otrzymaliśmy. Dziękujemy serdecznie.

**JWPan Bok. Ziel. (Pruszków)** — Za list i zwrócenie uwagi — dziękujemy. Ślemv serdeczny uścisk dłoni.

**JWPan Janusz W. (W-wa)** — Za frazskę dziękujemy serdecznie. Wyrazy szacunku.

**JWPan Przemysław Hał (Łuck)** — Za miłe słowa ślemv podziękowania. Sprawę książki załatwiliśmy. Czołem!

**JWPan Wł. Krzyż. (W-wa)** — Niestety, ze względów cenzuralnych sprawy tej poruszyć nie możemy. Prosimy przyjąć ukłony i wyrazy poważania.

**JWPan M. L. P. (W-wa)** — Smutny fakt dotyczący Pionek przyjmujemy do wiadomości, nie możemy jednak o tem pisać nie mając bliższych, konkretnych danych. Łączymy ukłony i wyrazy poważania.

**JWPan Edm. Kw. (Łuck)** — W rubryce „Nasi współcześni“ zamieszczamy tylko sylwetki osób żyjących. Z tych więc względów sylwetka, o którą Sz. Panu chodzi — nie ukaże się. W tym stanie rzeczy, konkluzję ostatniego listu Sz. Pana uważamy, jako nieporozumienie! Prosimy przjąć wyrazy należnego szacunku.

**JWpani Helena Z-na. (Kraków)** — Dziękujemy za nadesłane informacje. Skorzystaliśmy z nich w bieżącym numerze.

**JWPan inż. T. Fig. (W-wa)** — Artykuł otrzymaliśmy. Sprawę poruszmy, wszakże nie wiemy, czy uda się to zrobić w formie proponowanej przez Sz. Pana. Wyrazy poważania.

**JWPan Wł. Lud.** — Osoba, o którą Sz. Panu chodzi nie jest naszą starą współpracowniczką i nie jest z nami związana węzłami ideowymi. Prosimy przyjąć wyrazy szacunku.

**JWPan inż. B. Gaj. (Pabianice)** — Katalogu, niestety, nie mamy. Łączymy wyrazy poważania i pozdrowienia.

**JWPani Janina P. Jak. (W-wa)** — Książki wymienionej nie mamy. Za miłe i serdeczne słowa — Bóg zapłać! Wyrazy głębokiego szacunku.

**JWPan Zdzisław W-tr (Skarżysko)** — Wywody Sz. Pana są słuszne. Niestety, narazie nie można poradzić w tej sprawie.

Za słowa uznania dziękujemy.

## Książki nadesłane

W rubryce „Książki nadesłane“ rejestrujemy, wraz z krótką notatką informacyjną, wszystkie wydawnictwa nieterminowe, adresowane wyłącznie: „MERKURYUSZ POLSKI“, Wilcza 65 m. 1. Dłuższe recenzje, zazwyczaj wraz z wyjątkami, poświęcamy, już w innym miejscu, tylko książkom wartościowym. Redakcja prosi, jeśli to nie robi różnicy PP. Autorom i Wydawcom, o nadsyłanie książek w dwu egzemplarzach, oraz notowanie na nich ceny.

**Ks. Dr. Stanisław Trzeciak. TALMUD O GOJACH A KWESTJA ŻYDOWSKA W POLSCE. Z 6 tablicami i 3 fotografjami. Warszawa 1939. Skł. gł. A. Prabuckiego. 379 str. Cena 5 zł.**

Autor, doskonały znawca sprawy żydowskiej, obszernie tu omawia pierwszorzędne znaczenie, jakie Talmud — w stopniu znacznie wyższym niż Biblia — posiada dla całego życia żydów. Talmud — to dla nich najwyższy autorytet moralny, etyczny; to drogowskaz postępowania w życiu prywatnym i politycznym. Kto więc chce badać kwestję żydowską, musi — zdaniem ks. Trzeciaka — poznać gruntośnie tę ich Księgę. Do tego ma służyć praca niniejsza. Zaznajamiamy się w niej z etyką Talmudu, z jego poglądami na nieżydów. W „Części praktycznej“ rozważa autor takie sprawy jak: mesjanizm a komunizm, komunizm a żydzi, walka przeciw Kościołowi, kwestja żydowska w Polsce dawnej a dzisiejszej, tragizm Narodu polskiego i wiele in. Ks. Trzeciak ostrzega przeciw wybrykom dzikiego i w gruncie bezpłodnego okrucieństwa antysemitckiego, ale stanowczo nastaje na całkowitej emigracji żydów, w razie konieczności przeprowadzonej w drodze przymusu. Ktokolwiek interesuje się sprawą żydowską wogóle, a w Polsce szczególnie, przeczyta książkę niniejszą z prawdziwym zajęciem.

(c. j. k.)

**Władysław Studnicki. KWESTJA CZECHOSŁOWACJI A RACJA STANU POLSKI. Wyd. II poprawnione. Warszawa 1938. 98 str. Cena 2.50 zł.**

Znakomity publicysta powtarza tu swe polityczne caeterum censeo: Polska winna wyjść z bierności i pracować nad wy-

tworzeniem trójprzymierza polsko - niemiecko - włoskiego. „Bez postawienia wielkich konkretnych celów, wszelkie głoszenia konsolidacji jest tylko pustą gadaniną“. Nietylko Niemców, Polaków i Węgrów, ale i Słowaków trzeba uwolnić z jarzma czeskiego. Amputacja Sudetów nie wystarcza. Czechy, sprowadzone do granic etnograficznych, mogą żyć z Polską w dobrych stosunkach.

(c. j. k.)

Ks. Biskup Dr. Józef Gawlina. **KOŚCIÓŁ WEWNĘTRZNY I ZEWNĘTRZNY**. Biblioteczka Akcji Katolickiej nr. 93. Poznań 1938. 14 str. Cena 50 gr.

Głównym przedmiotem broszurki jest omówienie i uzasadnienie nadrzędnej roli Papieżstwa w życiu Kościoła Katolickiego.

(c. j. k.)

## Frafzki

### SZALONA OKAZJA

W „Ilustrowanym Gońcu Porannym“, w rubryce ogłoszeniowej, w której słowo kosztuje 8 gr., znajduje się ogłoszenie tej treści:

Czy miałby jeszcze prawo stworzyć szczęście najlepszemu współzycia ofiarować wiele ciepła szczerego uczucia przystojnej wysokiej (od 165), tegłej Karjatydzie Zośce Mocarnej Tetmajera ładnej budowy sportowej kulturalnej finansowo niezawisłej najchętniej samotnej — Przeszłość — lane obojętne. — 42-letni, stanowisko wysoki przystojny wartościowy osobnik. Alonolny niecelowe. Goniec „Lwówianin“.

Szanowne Karjatydy i Mocarne Zośki — szalona okazja. Tylko spieszyć się, bo facet jest już po czterdziestce!..

### JAPONJA W EUROPIE

W I. K. C., w artykule Konrada Wrzosa — czytamy:

Prezes Komisji spraw zagranicznych senatu, głośny senator Key Pittman, nadmieniwszy, których rządów w Europie naród amerykański nie lubi (japońskiego i niemieckiego), powiedział mi, że...

Czyżby żółte niebezpieczeństwo było tak blisko. A, wolno zapytać, gdzie mieści się siedziba rządu japońskiego w Europie?

### AMATOR KOSZERNEGO MIĘSA

W dziale ogłoszeń matrymonjalnych I. K. C.:

Handlowiec, — rzym.-kat., lat 32, posiadający własny interes i 15 tys. ożeni się z żydówką, rzecz traktuję poważnie. Zgłoszenia z fotografią do I. K. C., Gdynia. Świętojańska 44, pod „111“.

Nie ma to, jak być amatorem koszernego mięsa...

### DYPLOMOWANE OGIERY

„Polska Zbrojna“ drukuje listę dyplomów dla ofiarodawców na F. O. N. W liście tej na 56-y miejscu czytamy:

Państwowe Stado Ogierów — z Gniezna.

Sądzimy, że miłe a rasowe koniki bardziej ucieszyłyby się zwiększoną porcją owsa!..

R. M.

WYDAWCY I REDAKTORZY: JULIAN BABIŃSKI i WŁADYSŁAW ZAMBRZYCKI

TEN ZESZYT OPRACOWALI: Jerzy Braun (Br.) Czesław Jastrzębiec-Kozłowski (c.j.k.), Wacław Budzyński, Roman Maryjański (R. M.) i Mirosław Starost. Podpis odnosi się do wszystkich poprzednich tekstów nie podpisanych.

PRENUMERATA: mies. 1 zł. 50 gr., kwart. 4 zł. 20 gr. półrocz. 7 zł. 20 gr. Zagr. mies. 2 zł. 40 gr., kwart. 6 zł. 40 gr., półrocz. 12 zł.

OGŁOSZENIA: za miejsce wysokości 1 mm. przez jedną szpaltę za tekstem 60 gr. w tekście 90 gr. Wszystkie kolumny są dwuszpaltowe. Na kolumnę pierwszą ogłoszeń nie przyjmuje się.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Warszawa, Wilcza 65 m. 1. Telefony: Redakcji 8-64-65 Administracji 9-12-32 Konto P. K. O. 28.388, poczta. konto rozr. 573. ODDZIAŁ W POZNANIU: L. Ulatowski, Fredry 3, tel. 51-32 Administracji i Redakcji od 9-4 pp. Redaktorzy przyjmują po uprzednim porozumieniu telefon.

Zakł. Graf. „DZWIIGNIA“, Warszawa, Widok 24, tel. 665-39.